

BIULETYN informacyjny



marzec 2026

Rok XXXVI Nr 03 (431)

ISSN 1233-8567



Jeszcze latem 1946 r. silne zgrupowanie partyzanckie mjr. H. Dekutowskiego „Zapory” niepodzielnie panowało w terenie. W walkach z wojskami sowieckimi, KBW i UB odnosili liczne zwycięstwa. Mimo to byli bezustannie ścigani, a pierścień okrążenia zaciskał się coraz bardziej. Na fotografii – „Zaporczycy” na Przełęczy Dukielskiej, podczas rajdu po Rzeszowszczyźnie, lipiec 1946 r.

Źródło: Zbiory Mariana Pawłeczaka „Morwy” / Zaporczycy.com

1 marca

**Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”
w hołdzie Żołnierzom podziemia antykomunistycznego**

• **Polski Londyn 1988 roku**



Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

World Union of the Home Army Veterans

Zarząd Główny
ul. Zielna 39,
00-108 Warszawa,
Headquarters
NIP 526-17-10-045
Regon 001383411

Rachunek bieżący: BNP Paribas Bank Polska S.A. 06 1750 0012 0000 0000 2268 4221
Biuletyn Informacyjny: BNP Paribas Bank Polska S.A. 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Organizacja Pożytku Publicznego

www.armiakrajowa.org.pl

e-mail: biuro@armiakrajowa.org.pl

tel. 22 620 12 85, 620 12 87

L. dz. 102/2026

Warszawa, dnia 10.03.2026

Stanowisko

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej wyraża sprzeciw wobec inicjatywy ustawodawczej dotyczącej przyznania odszkodowań i zadośćuczynień dla rodzin osób, które ucierpiały w wyniku działań oddziałów podziemia antykomunistycznego (tzw. Żołnierzy Wyklętych) w latach 1944–1956.

Z dezaprobatą przyjmujemy działania, które w naszej ocenie prowadzą do relatywizowania odpowiedzialności osób zaangażowanych w działalność wymierzoną przeciwko Narodowi Polskiemu i niepodległemu Państwu Polskiemu. Proponowane rozwiązania prawne budzą głęboki sprzeciw środowisk patriotycznych oraz wszystkich tych, dla których pamięć o ofiarach zbrodniczego systemu komunistycznego stanowi fundament tożsamości narodowej.

Uważamy za niedopuszczalne, aby państwo polskie wynagradzało, choćby pośrednio, działalność skierowaną przeciwko suwerenności i wolności Rzeczypospolitej. Obowiązkiem państwa jest wskazywanie właściwych postaw, nagradzanie tych, którzy służyli Ojczyźnie oraz jednoznaczne piętnowanie działań godzących w jej podstawowe interesy i wartości.

Apelujemy do wszystkich sił politycznych o rozwagę, odpowiedzialność oraz poszanowanie historycznej prawdy. Nie wyrażamy zgody na działania, które mogłyby prowadzić do dalszej relatywizacji zbrodni komunistycznych ani do symbolicznego przywracania narracji usprawiedliwiającej system totalitarny.

Wzywamy do ochrony dobrego imienia polskiego podziemia niepodległościowego oraz do konsekwentnego budowania polityki historycznej opartej na prawdzie, sprawiedliwości i szacunku dla ofiar komunistycznych represji.

Nie pozwolimy, aby kolejnym krokiem było przywracanie komunistycznych pomników czy rehabilitowanie ideologii, która przyniosła Polsce zniewolenie i cierpienie.

Cześć i chwała polskim Bohaterom!

z upoważnienia Prezydium ZG SZŻAK

PREZES
Zarządu Głównego SZŻAK

kpt. hm. Janusz Komarowski ps. „Antek”



Zgrupowanie partyzanckie mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, lato 1946 r.

foto: IPN

1 marca – Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustawą z dnia 3 lutego 2011 roku ustanowił 1 marca Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” i świętem państwowym. Inicjatywę ustawodawczą w zakresie jego uchwalenia podjął w 2010 roku prezydent Lech Kaczyński.

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” przypadający 1 marca to data symboliczna – tego dnia w 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 37 zostali zamordowani przez komunistów członkowie IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – prezes WiN ppłk Łukasz Ciepliński (ps. „Pług”, „Ludwik”) i jego najbliżsi współpracownicy: Adam Lazarowicz, Mieczysław Kawalec, Józef Rzepka, Franciszek Błażej, Józef Batory i Karol Chmiel. Aresztowano ich na przełomie 1947–1948 r., po czym poddano wyjątkowo brutalnym śledztwom.

19 stycznia 1945 r. gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” w ostatnich słowach skierowanych do żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego zarządził: „Zwalniam was z przysięgi i rozwiązuję szeregi Armii Krajowej”. Armia Krajowa przestała istnieć jako organizacja, nie sposób jednak było rozwiązać ducha AK, który był równoznaczny ze światopoglądem niepodległościowym, symbolem i syntezą niepodległościowej postawy narodu. Dla bardzo wielu wyzwolenie nie oznaczało zwycięstwa słusznej sprawy, a wręcz odwrotnie – zamiast jednej okupacji na drugą. Stąd też dla tych, których zdaniem walka o wolność nie

dobiegła końca, wydany 19 stycznia 1945 r. rozkaz o rozwiązaniu AK, był tylko manewrem mającym uchronić jej członków przed represjami. W tym przekonaniu utwierdzało przesłanie gen. Okulickiego poprzedzające jego ostatni rozkaz:

– Polska, według rosyjskiej recepty, nie jest Polską, o którą bijemy się szósty rok z Niemcami, dla której popłynęło morze krwi polskiej i przecierpiano ogromne męki i zniszczenie kraju. Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społeczeństwie Państwie Polskim.

Wkraczające na tereny Polski od 1944 r. wojska sowieckie, poza tzw. „wyzwoleniem” przyniosły nową falę represji, wprowadzaną wspólnie z tworzoną przez komunistów aparatem władzy. Wraz z rozpoczęciem instalacji nowego systemu zaczęto zwalczać wszelkie instytucje i środowiska, które mogły zagrozić sowietyzacji kraju, w tym Polskie Państwo Podziemne.

Bardzo wielu żołnierzy polskiej konspiracji, m.in. z AK i NSZ, rozpoczęło walkę przeciwko nowemu/staremu okupantowi. Podjęli nierówną walkę z Sowietami i ich poplecznikami. Likwidowali oddziały i placówki wojska sowieckiego i NKWD, jak również formacje Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego. Symbolem waleczności stali się żołnierze mjr. Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka” z 5. Wileńskiej Brygady AK, podkomendni kpt. Stanisława Sojczyńskiego ps. „Warszyc”, mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora” czy też partyzanci kpt. Henryka Flame ps. „Bartek”.

Przewaga komunistów, posiadających za sobą aparat zniewolonego państwa, a także bezwzględność i stosowany terror, spowodowały, że prowadzona walka nie mogła zakończyć się sukcesem. Kolejne oddziały i organizacje antykomunistyczne musiały ustępować brutalnej sile. W tej nierównej walce tysiące żołnierzy straciło życie.

Symbolem ofiary poniesionej przez żołnierzy niezłomnych stało się zamordowanie 1 marca 1951 r. przywódców IV Komendy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, w tym ppłk. Łukasza Cieplińskiego. Miejsca spoczynku wielu ofiar podobnych mordów do dziś pozostają nieznanne.

W kolejnych latach powojennych, kiedy reżim komunistyczny w Polsce umocnił się i całkowicie przejął kontrolę w kraju, władze PRL rozpoczęły celowe wymazywanie ze świadomości narodowej, wiedzy i pamięci

nie tylko o żołnierzach Armii Krajowej, ale i o uczestnikach powojennej konspiracji, którzy nie złożyli broni po zakończeniu II WŚ w walce przeciwko sowieckiej okupacji. Komuniści zrównywali ich z przestępcami, nazywali „zapłutymi karłami reakcji”, szpiegami lub współpracownikami Niemców, czyniąc z nich dodatkowo ofiary zbiorowej niepamięci.

Nazwę „Żołnierze Wyklęci” zaczęła funkcjonować w dyskursie publicznym i historycznym w latach 90. XX wieku, a za jej twórcę uważa się **Jerzego Ślaskiego**, autor książki pod tytułem „Żołnierze wyklęci”, wydanej na początku lat 90. (pierwsze wydanie w drugim obiegu w 1990 r., oficjalne w 1996 r.). Nazwa ta odnosi się do powojennego podziemia antykomunistycznego, które w czasach PRL było świadomie wymazywane z pamięci zbiorowej, zniesławiane i „wyklęte” przez komunistyczną propagandę.

Określa się „wyklętych” również mianem **Żołnierzy Niezłomnych**, co podkreśla ich postawę walki o niepodległość do końca.

Często z tym terminem wiąże się również cytat z wiersza Zbigniewa Herberta „Wilk”: **„Ponieważ żyli prawem wilka, historia o nich głucho milczy”**.

Komunistom nie wystarczyła fizyczna eksterminacja żołnierzy antykomunistycznego podziemia, wiedzieli bowiem, że ofiara ich życia może w przyszłości zrodzić mit, z którego nowe pokolenia Polaków będą czerpały siłę do walki z komuną. I właśnie dlatego ciała zgładzonych partyzantów grzebano potajemnie, by nie został po nich nawet krzyż na mogile, a propaganda przedstawiała ich jako pospolitych bandytów i patologicznych morderców. Jednak mimo tego, wielu dowódców antykomunistycznego podziemia pozostało na zawsze legendą polskiego oporu przeciwko systemowi komunistycznemu.

Systemowi, który w całych dotychczasowych dziejach ludzkości, był najbardziej perfidnym,

Jerzy Ślaski – ppor. Armii Krajowej ps. „Nieczuja” (1926-2002), dziennikarz i pisarz, autor opracowań dotyczących II WŚ i powojennego podziemia niepodległościowego.

Pochodził z rodu Ślaskich h. Grzymała. Był wychowankiem Korpusu Kadetów nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie. W czasie II WŚ walczył w oddziale partyzanckim AK Mariana Bernaciaka „Orlika”. Uczestnik zbrojnej ucieczki z obozu NKWD w Skrobowie pod Lubartowem.

Obóz został założony w ramach represji wobec Armii Krajowej, mających na celu ugruntowanie władzy komunistycznej w Polsce. Choć formalnie podlegał Głównemu Zarządowi Informacji LWP, w rzeczywistości był nadzorowany przez sowiecki Smiersz. Zdecydowaną większość więźniów stanowili żołnierze LWP, którzy wcześniej należeli do AK.

27 marca 1945 r. 48 internowanych podjęło udaną ucieczkę, z których większość dotarła do oddziału WiN „Orlika”, kontynuując walkę z władzą komunistyczną. Pozostałych w obozie zesłano do łagrów w głębi ZSRR, gdzie wielu zamordowano.

Po wojnie Jerzy Ślaski został dziennikarzem, był redaktorem naczelnym „WTK” (1958-1970), „Słowa Powszechnego” (1980-1981) oraz „Polski Zbrojnej” (1990-1992) i (1992-1994), członek Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa od 1992 roku. Był wieloletnim członkiem władz naczelnych Stowarzyszenia PAX oraz Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Zmarł 21 lutego 2002 r. Pochowany na cmentarzu Powązkowskim (kwatery 231-2-28/29).

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej ustanowił w 2008 **Nagrode im. Jerzego Ślaskiego**. Jest ona nadawana „za wybitne osiągnięcia w pracy naukowej, publicystycznej, dydaktycznej i w innych formach działalności, mających na celu badania, utrwalanie i rozpowszechnianie wiedzy o Polskim Państwie Podziemnym, SZP-ZWZ-AK i II konspiracji niepodległościowej”

Red.



największym i najgroźniejszym zinstytucjonalizowanym wrogiem wolności, w każdym jej wymiarze. Dopiero po 1989 r. powoli zaczęła przebijać się do opinii publicznej prawda o bohaterach ostatniego Narodowego Powstania, lecz nawet w wolnej Polsce potrzeba było ponad 20 lat, by mogli zostać upamiętnieni tak jak na to zasłużyli – świętem państwowym ku ich czci, Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Zaiste piękny to, choć spóźniony gest, niemniej bardzo potrzebny, kiedy nawet jeszcze dziś trudno jest przebić się z wiedzą o Nich do nowych pokoleń.

A przecież jesteśmy to winni ludziom, którzy 70 lat temu, decydując się na walkę zbrojną, odrzucili możliwość egzystencji pod rządami kolaborantów. Tym, którzy broniąc naszej niepodległości, tradycji i wiary, do komunistów po prostu strzelali. – napisał kilka lat temu na portalu „Nasza Historia” historyk Tomasz Trepka.

„Żołnierze Wyklęci” stali się kontynuatorami drogi Polski Walczącej – symbolem oporu i ciągłości dążeń o odzyskanie pełnej niepodległości i suwerenności ojczyzny.

Oprac. Red.

W Polskim Londynie 1988 roku Rozmowa z Krzysztofem Turkowskim

(cz. 1)

Andrzej Anusz

Na łamach „Biuletynu Informacyjnego AK” *SZŻAK* publikujemy rozmowę dr. Andrzeja Anusza z Krzysztofem Turkowskim – historykiem, wydawcą, politykiem samorządowym, menadżerem mediów, twórcą audycji historycznych i politycznych w Radiu Wolna Europa, PR i w Radiu Kolor, autorem licznych publikacji w prasie solidarnościowej, podziemnej i emigracyjnej oraz cyklu rozmów z liderami emigracji londyńskiej. Rozmowa odbyła się w Warszawie około roku 2018.

Krzysztof Romuald Turkowski, ur. 17 maja 1954 r. we Wrocławiu. Absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, kierunek Historia (1977).

1973–1975 w SZSP (Socjalistyczny Związek Studentów Polskich)

We wrześniu 1975 r. współorganizator strajku studentów polskich na budowie w Karl-Marx-Stadt (obecnie Chemnitz) w NRD. W październiku po powrocie do kraju zatrzymany i przesłuchiwany pod zarzutem kolportażu wydawnictw niezależnych.

1977–1980 pracownik Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

1976–1980 współpracownik KOR/KSS KOR, NOW-ej; 1978–1980 działacz RKS we Wrocławiu; 1979–1980 Klubu Samoobrony Społecznej we Wrocławiu. 1976–1980 kolporter niezależnych wydawnictw, m.in. „Biuletynu informacyjnego”, „Robotnika”, „Biuletynu Dolnośląskiego” oraz książek. 1979–1980 współpracownik redakcji niezależnego „Biuletynu Dolnośląskiego”, 1979–1981 redaktor i autor w niezależnym piśmie „Tematy”. 1976–1980 wielokrotnie zatrzymywany, poddawany rozmowom ostrzegawczym oraz rewizjom mieszkania.

21–30 czerwca 1980 r. uczestnik strajku w Zajezdni nr VII MPK we Wrocławiu, członek MKS we Wrocławiu, przewodniczący grupy wspomagającej MKS, redaktor „Komunikatów Strajkowych MKS we Wrocławiu”. Od września 1980 r. w „S”, członek Komitetu Założycielskiego, wrzesień 1980 r. – czerwiec 1981 r. wiceprzewodniczący Prezydium MKZ we Wrocławiu, marzec – czerwiec 1981 r. także rzecznik prasowy. Wrzesień – listopad redaktor „Solidarności Dolnośląskiej”, 1980–1981 autor; luty – marzec 1981 r. redaktor niezależnego „Serwisu Informacyjnego MKZ Wrocław”. Czerwiec 1981 r. delegat na I WZD Regionu Dolny Śląsk, członek ZR; członek Komisji Zjazdowej, wrzesień/październik delegat na I KZD.



foto: polsatnews.pl

Krzysztof Turkowski, 2019 r.

13 grudnia 1981 r. współorganizator strajku w Zajeźdni nr VII MPK, strajku Politechniki Wrocławskiej. Maj – sierpień 1982 redaktor podziemnego pisma „Z Dnia na Dzień”. 1983–1985 archiwista w Spółdzielni Inwalidów Usług Specjalistycznych we Wrocławiu. 1983–1989 współorganizator spotkań opozycji i wykładowca w ramach Duszpasterstw Akademickich: Wawrzyny, Dominikanie, ojców Kapucynów na Sudeckiej, Duszpasterstw Ludzi Pracy: we Wrocławiu przy Al. Pracy, Franciszkanów na Karłowicach, a także w Bielawie, Dzierżoniowie, Legnicy, Jeleniej Górze, Głogowie, Nowej Soli, w Głubczycach, Strzelinie, Ząbkowicach, Łądku Zdroju. Współorganizator obozów dla młodzieży szkolnej i akademickiej.



Krzysztof Turkowski, 1981 r.

W latach 1983–1988 stały wykładowca w czasie sierpniowych pielgrzymek na Jasną Górę. Wykładowca Tygodni Kultury Chrześcijańskiej. 30 października 1984 – 1987 członek Komitetu Obrony Praw Człowieka we Wrocławiu. 1983–1987 kilkakrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany, rewizje mieszkania. Sierpień 1988 – kwiecień 1989 pobyt w Austrii i Niemczech.

W maju 1989 wyjechał za granicę (W. Brytania). 18 grudnia 1989 – 1991 członek Wrocławskiego KO „S”; 1990–1994 radny Rady Miasta Wrocławia z listy WKO „S”, wiceprezydent. 1995–1998 prezes PAI FILM, od 1997 doradca prezesa Polsatu, członek Rady Nadzorczej RSTV, od 2003 prezes spółki Antena 1. 2004–2006 członek zarządu TV Puls. 2006–2008 Przewodniczący Rady Nadzorczej PAP. 2008–2012 Przewodniczący Rady Nadzorczej TV Lubin. Członek Prezydium Dolnośląskiej Federacji Kultury we Wrocławiu, przewodniczący Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wrocławia, wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Nadawców Radiowych i Telewizyjnych, Stowarzyszenia Autorów Radiowych i Telewizyjnych. 2011–2015 w Radzie Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

Autor licznych publikacji w prasie solidarnościowej, podziemnej i emigracyjnej, cyklu rozmów z liderami emigracji londyńskiej, twórca audycji historycznych i politycznych w Radiu Wolna Europa, PR, Radiu Kolor i Radiu Wrocław.

W 1985 r. laureat Fundacji Polcul. W 1986 odznaczony Nagrodą Solidarności Dolnego Śląska.

Odnaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez Prezydenta Kaczorowskiego / Rząd RP na Uchodźstwie w Londynie (1989).

W 2007 r. odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a w 2025 r. odznaczony przez Prezydenta Andrzeja Dudę Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wypis z katalogu IPN:

10 października – 23 grudnia 1975 rozpracowywany przez Wydz. III KW MO we Wrocławiu w ramach SOS krypt. Danka; 24 lutego 1978 – 24 sierpnia 1984 przez Wydz. III KW MO we Wrocławiu w ramach SOS/SOR krypt. 54; 7 listopada 1984 – 10 lipca 1989 przez Wydz. V-1 WUSW we Wrocławiu w ramach KE/SOR krypt. Mikołaj. →

– **Jak znalazłeś się w Londynie w 1988 roku? W jaki sposób zdobyłeś zaufanie działaczy emigracyjnych? Czy miałeś jakieś rekomendacje?**

– Zaufanie przyszło w miarę szybko i okazało się znaczne. Wynikało z wielu rozmów, które ze mną prowadzono. Pojawiłem się tam trochę jako ciekawostka. Stałe współpracował ze środowiskiem uchodźstwa politycznego Ryszard Czarnecki, który był dziennikarzem w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, tam pracował i łatwo tam się ze względu na związki biograficzne usadowił. Zaś ja zjawiłem się – jak już wspominałem – w charakterze takiej ciekawostki. Niewyobrażalna miłość emigracji londyńskiej do kraju łączyła się przecież z żywym zainteresowaniem, co się tam dzieje.

– **Nie byłeś jednak pierwszy, który z kraju do nich przyjechał...**

– Oczywiście, przede mną pojawił się tam Kornel Morawiecki, różni inni działacze.

– **Czy był wśród nich również Leszek Moczulski?**

– Leszek Moczulski również. Jedni działacze z kraju byli entuzjastyczni, inni raczej powściągliwi. Mnie w POSK [Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Londynie – *przyp. Red.*] przy jakiejś okazji poznała pani Teresa Lechnicka-Affeltowicz, która pozostawała czołową postacią Skarbu Narodowego i jednocześnie wiceprzewodniczącą Rady. Była od zawsze działaczką i to w kolejnym pokoleniu. Wywodziła się z zasłużonej rodziny, jej ojciec i dziadek to senatorowie Drugiej Rzeczypospolitej i działacze ZET-u. Sama działała w dość niezależnej grupie, którą tworzyło młodsze pokolenie. Rocznik '24, oficer Powstania Warszawskiego i konspiracji, z dobrej rodziny ziemiańskiej, więc jeśli można tak to ująć, miała dar prowadzania innych. To ona poznała mnie

z Lidią Ciołkoszową, z którą się przyjaźniła. Bardzo też była blisko z małżeństwem pani Darki i Tadeusza Żencykowskich. Dlatego moja akceptacja za jej sprawą przebiegła tak szybko. Nawet już teraz nie pamiętam, jak to się stało, że zaprosił mnie pan Edward Raczyński. Minister, prezydent, ambasador, ogromna liczba tytułów – a myśmy się dość często spotykali. A potem poszło jeszcze szybciej, bo prowadziłem długie rozmowy z jednej strony z panem Stefanem Soboniewskim, szefem najważniejszej organizacji „przywojskowej”, jeśli tak się można wyrazić, oraz z drugiej strony z szefem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, organizacji powojskowej i politycznej w jednym – panem Zygmuntem Szadkowskim, kolejną bardzo istotną osobą. Przy okazji pojawiali się wszyscy inni od pana Szolca z jednej strony, poprzez pana Zygmunta Szkopiaka po redaktorów z Wolnej Europy, którzy po przejściu na emeryturę osiedlili się w Londynie. A potem wszyscy inni, którzy znali się na sposobach rozmawiania i pozyskiwania wiedzy, ze Zbigniewem Błażyńskim na czele.

– **Jak rozumiem, występowałaś trochę w podwójnej roli. Jako wybitny działacz opozycji demokratycznej, tej jeszcze przedsolidarnościowej, a potem oczywiście Solidarności również po stanie wojennym, ale też jako osoba mająca background historyka, jako profesjonalny historyk znający warsztat...**

– To prawda, dzięki temu łatwiej było rozmawiać.

– **Fajną miałaś sytuację, bo oni też na pewno chcieli się dowiedzieć, co słychać w opozycji, w kraju?**

– Słuchali mnie wyjątkowo uważnie. Ja zaś znałem ich wewnętrzny język, pojęcia, którymi się posługiwali, nie były mi

obce, bo zanim pojawiłem się w Londynie, przez 20 lat zajmowałem się bardzo poważnie historią Drugiej Rzeczypospolitej, więc w sposób naturalny potrafiłem się poruszać w ich świecie.

– **Wiedziałeś, o co ich pytać, jak rozmawiać.**

– Przeprowadzenie wywiadów, rozmów to temat, który oczywiście pojawił się nieco później. Najpierw zdarzały się wielogodzinne kolacje czy lunche, podczas których rozmawialiśmy. Miałem bardzo pozytywny stosunek do wychodźstwa, byłem zwolennikiem legalizmu, te spotkania okazywały się dla mnie ciekawe i inspirujące.

– **Legalizm to ważny element?**

– Trzeba o tym pamiętać, że legalizm tam panował, w polskim Londynie. Dla mnie oczywiście wielkim przeżyciem stała się pierwsza wizyta na Zamku, jak to się mówiło, czyli na 43 Eaton Place, gdzie znajdowała się siedziba prezydenta na wychodźstwie. Zamek znajdował się w dobrej dzielnicy, a w Londynie ten podział pozostaje niezmiernie istotny. Jednak nawet gdy odwiedzałem te osoby w domach, pozostawały dla mnie depozytariuszami legalizmu władz, bo dla mnie akceptacja władzy, funkcjonującej na podstawie PRL-owskiej konstytucji była niemożliwa, skoro jej rządy wynikały wyłącznie z użycia siły, nie z demokratycznego mandatu.

– **Jednak w tamtym czasie w polskiej opozycji taka postawa...**

– ...nie była typowa.

– **Wtedy jej zwolennicy pozostawali w mniejszości nawet w szeroko pojętym ruchu „S”. Nieliczne środowiska: KPN, później „Solidarność Walcząca” definiowały to równie jasno, jak ty. W tak zwanym głównym nurcie opozycji oczywiście**



foto: Muzeum Historii Polski

Adam i Lidia Ciolkoszowie, Londyn 1977 r.

szanowano rząd na emigracji, ale traktowano go jako ciekawostkę, bez prawnych, legalistycznych wniosków?

– Wynikało to po pierwsze z ogromnej niewiedzy. Nie było świadomości, co wynika z konstytucji kwietniowej, której przecież Polakom nikt nie narzucał, jak tej z 1952 r., rozszerzonej jeszcze ćwierć wieku później o zapis dotyczący sojuszu z ZSRR. Brakowało wiedzy historycznej, białe plamy dopiero wypełniano. Propaganda komunistyczna przez długie lata nie była oczywiście skuteczna, ale obśmiewanie przez nią emigracji londyńskiej pozostawiło pewien ślad w świadomości Polaków. Środowiska opozycyjnej lewicy głosiły opinię, że oczywiście Giedroyc jest pozytywną postacią, ale ten Londyn... Jakby się lekceważyło ten niewyobrażalny dorobek emigracji polskiej, największej od czasu tej Wielkiej po powstaniu listopadowym. Zresztą oni często to porównywali. Do niechętnego obrazu emigracji przyczyniły się też polityczne walki wewnętrzne, wieloletni konflikt między Augustem Zaleskim a jego oponentami bardzo zaszkodził wizerunkowi, stworzył problem. Nawet 30 lat temu brakowało wśród polskich historyków świadomości stanu posiadania emigracji politycznej, dorobku kulturalnego wychodźstwa. Zaczął



Jan MAC

Włada Majewska i Marian Hemar w studiu Rozgłośni Polskiej RWE

w Kontaktach robić filmy Mirosław Chojecki, co trochę ten obraz zmieniło, podobnie jak docierająca do kraju literatura. Jednak ja miałem taką przyjemność, że na początku lat 70., dzięki mojemu promotorowi profesorowi Henrykowi Zielińskiemu, dostałem chyba pierwszą promesę na korzystanie z dzieł bezdebitowych, więc zanurzyłem się na parę lat we wszystkim, co tylko można było znaleźć w Ossolineum...

– Czy to ten sam profesor Zieliński, który napisał Historię II RP, jedną z lepszych?

– Tak, mówimy o tej samej osobie. Napisał też Historię Polski. Notabene, profesor Henryk Zieliński to siostrzeniec księdza Bolesława Domańskiego, przed wojną szefa Związku Polaków w Niemczech. A jego siostrzenica była bardzo ważnym łącznikiem Solidarności po stanie wojennym, teraz jest profesorem. To siostra Andrzeja Szostka, księdza rektora KUL i ostatniego doktoranta Wojtyły.

– Jesteś więc szczęściarzem, że trafiłeś na takiego promotora jak prof. Zieliński i szansę tę wykorzystałeś?

– Gdy tylko profesor załatwił mi tę zgodę, od razu zanurzyłem się w tym drukowa-

nym świecie. Wszystko to osobno przynosili mi do czytelnicy, bo tylko na miejscu mogłem się w te publikacje wgłębiać, na wynoszenie do domu zezwolenia uzyskać by się nie dało. I tak połykałem przedwojenne „Wiadomości Literackie”, a że się interesowałem Skamandrytami, starałem się wszystkim na ten temat czytać, to potem się zanurzyłem w to, co robił w „Wiadomościach” Mieczysław Grydzewski, który

kontynuował to w Londynie. Potem się w tym zaczytywałem, pracując w latach 70. w rękopisach i w Ossolineum, bo już wiedziałem, gdzie jest jaka biblioteka i kto jakie pisma wydawał. Dlatego po latach to było spotkanie niezwykle, gdy u pani Lidii Ciołkoszowej zasiedliśmy sobie i poznałem panią Władę Majewską, mużę – mówili wtedy – naszego wielkiego emigracyjnego twórcy Mariana Hemara. Pokazywano mi wszystko to, co było dla mnie najbardziej wzruszające, mogłem tego wreszcie dotknąć. Pamiętam te wszystkie niezwykle wymiary: Polska Macierz Szkolna i żołnierze ćwiczący się do walki o niepodległość, oficerowie... Jak się wchodziło do prezydenta Sabbata, to było przeżycie... Pierwszą damą, żoną Sabbata była Anna, córka generała Nikodema Sulika, dawnego dowódcy 5. Dywizji Kresowej, który był również ojcem Bolesława Sulika, dokumentalisty, autora *In Solidarity*, a po powrocie do Polski przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji...

– Tak, te związki niesamowite...

– Z innego świata, ale dla mnie to było dość czytelne i łatwiej mi się było poruszać, bo znałem parę rodzin znaczących w najnowszej historii Polski.



ppor. Teresa Lechnicka-Affeltowicz, żołnierz AK, w Powstaniu w Oddziale V Łączności KG AK. Działaczka i publicystka emigracyjna w Londynie, wiceprzew. ZG Skarbu Narodowego Rady Narodowej RP



Kazimierz Sabbat, przedostatni premier i prezydent rządu RP na uchodźstwie. Działacz emigracyjny, w czasie II WŚ służył w brygadzie gen. Stanisława Maczka

– Czy środowisko emigracyjne było w jakimś stopniu podzielone?

– To oczywiste.

– Czy odczułeś tę różnicę, że rząd, zamek, legaliści, grupa generała Andersa, jednym słowem historyczne spory?

– Nie, tego już nie było.

– Czy czułeś, że ktoś się do Ciebie odnosi z rezerwą, ktoś inny bardziej bezpośrednio?

– Najlepsze były moje kontakty ze środowiskiem politycznej emigracji wojskowej, czyli poandersowskiej i nie tylko poandersowskiej, bo istniał stereotyp, że to tylko żołnierze generała Andersa, ale ci londyńscy byli bardzo różni. Przecież z jednej strony był Edward Raczyński, a z drugiej akowskie środowiska z Tadeuszem Żenczykowskim. Tu było bliżej pani Lidii Ciołkoszowej i pani Teresie Affeltowicz, bardzo ważnych w ich środowisku. A przecież był tam i Kazimierz Sabbat i ludzie związani z Redutą, z takim działaczem ludowym jeszcze przedwojennym – nazywał się Kazi-

mierski, to był mocno schorowany pan. I to była ta tradycja. Pojawiały się w rozmowach nazwiska ludzi, których niestety nie spotkałem, bo odeszli, konsul Trembecki, starzy piłsudczycy związani z grupą Wendy, Wragi, to byli ci z Dwójki przedwojennej. Oczywiście podziały były, nie tylko w Londynie, bardzo duża grupa osadników, która przyszła z Andersem, rozeszła się po całej Wielkiej Brytanii... Istotną strukturą było oczywiście Stowarzyszenie Polskich Kombatanów, bardzo ważny był Skarb – konkretna rzecz. Wojna się skończyła w czterdziestym piątym roku, a oni zbierali pieniądze na Polskę w latach osiemdziesiątych. Proszę sobie wyobrazić, jak ja im opowiadałem, że u nas w siódmym roku po stanie wojennym są płacone składki na Solidarność.

– Tak, to był wspólny punkt.

– Takich wspólnych znaczeń było wiele. Do naszych wydawnictw podchodzili z wielkim szacunkiem.

– Ale różniłeś się też w opiniach z emigrantami?



Krzysztof Turkowski i Paweł Chmiel w rozmowie z Tadeuszem Żenczykowskim

foto. arch. K. Turkowskiego

– Reprezentowałem wtedy pogląd, który dzisiaj oceniam już jako naiwny, że liczą się ruchy społeczne. Na co oni, starsi państwo o znanych nazwiskach kategorycznie mi odpowiadali: nie, muszą być partie, jak ma być wolna Polska.

– **Nasze myślenie było inne: Solidarność była tym ruchem, który miał zniszczyć komunizm, a potem...**

– A potem... w roku osiemdziesiątym dziewiątym dalej byliśmy niewyrobieni. Dla pani Lidii Ciołkoszowej ważny był jej ukochany PPS. I była ostatnia walka Jana Józefa Lipskiego i paru innych ludzi, którzy tę ideę zawdzięczali piłsudczykom. Przypominam sobie natomiast, że środowisko piłsudczykowskie Londynu z dystansem podchodziło do KPN. Nie chcieli tego herbu przekazać. Nie mieli zaufania. Ale poznałem też kręgi, w których KPN traktowano z sympatią. Do nich docierały przede wszystkim gazety, dyskusje, ciekawili ich autorzy. Zbigniew Błazyński chciał się ode mnie czegoś dowiedzieć o Dawidzie Warszawskim. Ich wiedza była różna, ale działało tam paru doświadczonych dziennikarzy. Żenczykowski, który budował Wolną Europę, to ciągle niedoceniana postać.

– **U kresu swojego długiego życia otrzymał jednak order Orła Białego.**

Ale postać niedoceniona tutaj w kraju. Tacy jak on, budując Wolną Europę, nie stworzyli tylko centrum zbierania informacji. Wolna Europa z Nowakiem-Jeziorańskim i nie tylko utrzymywała bardzo wielu wybitnych przedstawicieli polskiego życia intelektualnego. Tu w kraju.

– **Władysław Bartoszewski od lat 70. żył z felietonów i materiałów dla nich, a to postać sztandarowa, rzecz dotyczy też wielu innych.**

– Oczywiście, sam w 1988 r. dostałem 500 marek czy dolarów, już nie pamiętam...

– **Ale w obu wypadkach przeliczniki były kosmiczne.**

– Za jedną audycję to ja miałem grubo ponad rok życia. Moja rodzina: ja i żona z dzieckiem, mogliśmy wszyscy spokojnie funkcjonować. Jak dostawałem Polcul, też 500 dolarów na rok stypendium, to porównanie z tymi pensjami w Polsce wypadało jednoznacznie.

– **O tym się nie pamięta, o roli tych instytucji, jak Polcul czy RWE, które w różny sposób pozyskiwały te środki...**

– Wolna Europa jak wiadomo była dotowana przez *National Endowment for Democracy*, ale było też wielu Polaków, którzy zbierali środki na opozycję w kraju.

– **Składali się, były też składki.**

– Ale był na przykład – prowadziła go pani Teresa Affeltowicz – fundusz dla żołnierzy Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy mieszkali w Polsce i dostawali zasiłki co miesiąc.

– **Bardzo ciekawe, nie wiedziałem o tym.**



Polska Macierz Szkolna w Wielkiej Brytanii, założona w 1953 r. z inicjatywy m.in. gen. W. Andersa, była kontynuacją polskiej organizacji kulturalno-oświatowej działającej w II RP w latach 1905-1940..



Fawley Court – XVII-wieczny dwór z rozległym parkiem nad Tamizą, w Fawley koło Henley-on-Thames, w angielskim hrabstwie Buckinghamshire. Mieszczące się tam polskie muzeum i biblioteka, posiadające bezcenne artefakty polskiej kultury, historyczne, teologiczne i geograficzne, przez ponad pół wieku były popularną polską placówką i centrum polskiej oświaty, aż do kontrowersyjnej sprzedaży posiadłości należącej do oo. Marianów w 2009 roku.

foto.: Wikipednia

– Tak, ona miała ich kartoteki. Oczywiście dostawali, tylko mówiła: no ciężko mi nieraz jest, bo ja żołnierz, również oficer Armii Krajowej wysyłam głównie na Śląsk, a oni wcześniej byli w Wehrmachcie, korpusie Rommla...

– To już niesamowite paradoksy polskiej historii.

– Ale należało się, walczyli. Wobec Ślązaków na froncie obowiązywała zasada: przechodzicie i jesteście w polskim wojsku. I oczywiście oni walczyli pod Monte Cassino i w Bolonii. A potem te 15 funtów to dalej było bardzo dużo. Emigranci ze swoich skromnych pieniędzy dawali, zbierano. Bo to Skarb Narodowy – zwróć uwagę na ciągłe osadzenie w polskiej tradycji historycznej. Parokrotnie słyszałem od nich: my jesteśmy mała emigracja, bo Wielka Emigracja to była za Czartoryskiego, takie porównanie. Ale przecież... co to takiego Skarb Państwa?

– Czuli tę ciągłość, tak?

– Oczywiście. I jakie instytucje budowali. Pan Stachiewicz mi opowiadał o Wydziale Architektury na Uniwersytecie w Liverpoolu, na którym Polacy studiowali.

– Czy tam nie skończył czasem studiów Jaraczewski?

– Tak, to są takie historie, które gubimy. Z kolei Instytut Piłsudskiego w Londynie był bez porównania skromniejszy niż w Nowym Jorku. Tam były córki, oczywiście pułkownik Ignacy Matuszewski i major Henryk Floyar-Rajchman. Z kolei w Londynie imponujące było to, co robiła Reduta czy ci starsi pułkownicy, polska szkoła sowietologiczna, stworzona przez elity władzy Drugiej Rzeczypospolitej. Jednak różne środowiska pozostawały pokłócone. Dobrze nie poznałem tylko endeków, bo zawsze była mi bliższa tradycja legionowo-peowiacka. Z relacji tylko dowiedziałem się, że Tadeusz Bielecki to była duża głowa, tak o nim mówiono, był jeszcze Darkas, już trochę młodsze pokolenie. Prawie już nie było ludowców, o Kazimierskim już wspominałem.

– Skoro o nich mowa, czy w londyńskich rozmowach pojawiały się jakieś oceny Stanisława Mikołajczyka?

– W dobrym towarzystwie nie o wszystkim się mówi.



Prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski

– **No właśnie...**

– Myślę, że to trochę pointuje jego specyficzne zachowanie. Poza tym tamci, jak mówiono, załapali się na Amerykę, poza Stanisławem Mikołajczykiem również Stefan Korboński... Natomiast problemem ośrodka londyńskiego okazał się konflikt prezydenta z liderami stronnictw, wynikał z uporu Zaleskiego, a przynajmniej od niego się zaczął, to sprawy wielokrotnie już opisywane. Oprócz sporów politycznych istniały jednak rzeczy trwałe: coś takiego jak Polska Macierz Szkolna, ośrodek w Fawley Court, który z tych składek oni zbudowali. Naprawdę dzięki składkom takie obiekty wznosili.

– **Gdy byłem w Anglii, odwiedziłem słynną szkołę zakonną pod Londynem...**

– Działo parę takich szkół...

– **Tam znalazłem nawet małe muzeum, a oprócz nauki uczniowie również rzeźbili.**

– Z Twojego opisu rozpoznaję, to musiało być u marianów w Fawley Court. Inne



gen Klemens Rudnicki, Londyn, 1992 r.

ważne dla Polaków miejsca to knajpa lotników, gdzie się nasi bohaterowie wojenni spotykali, pomnik w Amersham, nasze cmentarze.

– **Wyliczmy, z kim udało Ci się spotkać.**

– Generała Klemensa Rudnickiego spotkałem już w końcówce jego życia niestety, rozmawiałem z generałem Stanisławem Maczkiem. Do pana Edwarda Raczyńskiego byłem zapraszany na śniadania i długie rozmowy, towarzyszyła mu pani Aniela Mieczysławska, która się nim opiekowała i pod koniec została jego żoną. Bardzo ciekawy był dla mnie dom państwa Żencykowskich, Tadeusza i pani Darki. Podobnie jak po drugiej stronie Tamizy dom pani Lidii Ciołkoszowej i całe jej otoczenie. Oczywiście Zamek, w którym mieszkał prezydent Kazimierz Sabbat, który był następcą Ostrowskiego i Raczyńskiego. Poznałem prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego i jego dom. Ważną postacią był profesor Edward Szczepanik, pracownik FAO, agendy ONZ do spraw wyżywienia i rolnictwa.



Profesor Edward Szczepanik

– **Szef rządu.**

– Tak, był premierem rządu londyńskiego w latach 1986–1990. Innym moim rozmówcą był Ludwik Łubieński, który zawsze pojawiał się w ważnych momentach historii drugiej wojny światowej. Ważny dla zorganizowanych struktur komatanckich był pan Zygmunt Szadkowski. Cennym interlokutorem był pan Zbigniew Błażyński. Zacieka-
wił mnie pan Stachiewicz i oczywiście jego przyjaciółki panie Wanda i Jadwiga Piłsudskie. Mnóstwo interesujących ludzi pojawiało się w domu pani Teresy Affeltowicz, a także w Leamington Spa u pana Szolca czy w domu profesora Zygmunta Szkopiaka, który jako minister rządu londyńskiego zajmował się sprawami zagranicznymi. Półtora miesiąca spędziłem u pani Zofii Szogonowej, wdowie po staroście białostockim i ostatniej łączniczki generała Okulickiego.

– „Niedźwiadka”...

– To osoba, która rozwoziła ostatni rozkaz – rozwiązania Armii Krajowej. Legenda, jeśli chodzi o dziennikarstwo polskie na wychodźstwie pozostał Tadeusz Nowakowski. Moimi rozmówcami byli też panowie Czyżewscy, dawni pracownicy Wolnej Europy, którzy potem redagowali „Dziennik Pol-



Siedzą od lewej: Leszek Moczulski, Ludwik Łubieński i Zygmunt Szadkowski. Londyn, 1987r.

ski i Dziennik Żołnierza”, a także redakcja „Tygodnia Polskiego”.

– **Jak udało Ci się dotrzeć do tak imponującej listy rozmówców?**

– Oni mnie w pewnym momencie przekazywali sobie, to cała tajemnica. Po pewnym czasie wpadłem na pomysł, żeby ponagrywać z nimi rozmowy. Byłem przekonany, że warto, bo inaczej wiele ważnych spraw umknie naszej uwadze, zwyczajnie odejdzie wraz z nimi. Gdybym wtedy dysponował dzisiejszą wiedzą, zapewne zrobiłbym to staranniej. Nie posłuchałem Ryśka Czarnckiego, który radził, żeby rozmowy przeprowadzać z użyciem techniki wideo.

– **Czy spotykałeś się w Anglii z przedstawicielami innych narodów ujarzmionych przez ZSRR?**

– Różne takie spotkania się odbyły. Z Władimirem Bukowskim, rosyjskim dysydem, autorem *I powraca wiatr* oraz broszury *Pacyfści kontra pokój* przemawiałem na ogromnym wiecu. Spotkałem się z panią Sławą Stećko, liderką emigracji ukraińskiej bardzo propolską, której mąż był wcześniej drugą osobą po Stefanie Banderze. Takie to emigracyjne paradoksy.



Wywiad z K. Turkowskim przed mobilnym studiem radiowym polskiej sekcji radia BBC z hasłem „TU MÓWI LONDYN!”. BBC nadawało audycje dla Polaków podczas II WŚ i w okresie komunizmu.

– Czy miałeś kontakty z późniejszą polską emigracją, środowiskami ANEKSU i BBC?

– Z marcowej grupy... Raz spotkaliśmy się z Eugeniuszem Smolarem, u niego w domu, ale to była krótka rozmowa. Natomiast intensywne kontakty utrzymywałem z osobami, które tak jak ja przyjechały z kraju. Jedną z nich był historyk Andrzej Friszke, z którym znaleźliśmy się od 1976 r. Bardzo

był lubiany przez panie Lidię Ciołkoszową i Teresę Affeltowicz. Sam wprowadziłem w to środowisko, w przekonaniu, że może być dla niego ciekawy – Lothara Herbsta, mojego bliskiego przyjaciela. Wcześniej on mnie ciągał po Niemczech, teraz ja go ściągnąłem do Londynu. Lothar Herbst, gdy wręczyli mu Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski po prostu się popłakał. Wzruszył się: – *Ja, syn żołnierza Wehrmachtu, który zginął pod Stalingradem, dostałem takie polskie odznaczenie.*

– Znowu niesamowita historia... A jak układały się relacje polskiego Londynu z polskim Paryżem?

– Oba środowiska żyły osobno. Wiadomo, że Jerzy Giedroyc doskonale znał rodzinę Raczyńskich, bo przecież współpracował z ambasadorem w Bukareszcie, czyli bratem ministra i prezydenta Edwarda Raczyńskiego, ale szczególnej zażyłości nie było. Po 13 grudnia to Paryż był najważniejszy dla nas, bo tam znalazł się Mirek Chojecki.

– W Anglii jednak też działały środowiska typowo solidarnościowe jak *Solidarity with Solidarity* Tadeusza Jarzembowskiego-Jarskiego, bo tak pod podwójnym nazwiskiem występował?



Krzysztof Turkowski rozmawia ze Zbigniewem Błażyńskim – dziennikarzem w Sekcji Polskiej RWE, który w latach 50. przeprowadził dla tej rozgłośni rozmowy z Józefem Świątką. Później był pracownikiem i dyrektorem sekcji polskiej BBC.



for.: Instytut Piłsudskiego, Londyn

Lech Wałęsa, jeszcze jako przywódca „Solidarności”, z Ireną Anders i Wandą Piłsudską podczas wizyty w Polskim Ośrodku Społeczno Kulturalnym i Instytucie Piłsudskiego, Londyn, listopad 1989 r.

– Pamiętam *Solidarity with Solidarity*, ale stara emigracja podchodziła dość powściągliwie do Jarskiego. Oczywiście znałem przedstawiciela Solidarności Walczącej Tadeusza Warszę. Bo przedstawicielem środowiska CDN była Teresa Lechnicka-Affeltowicz, oficer AK... Oczywiście cały czas trwały dyskusje, bo Żenczykowski i Affeltowicz, i jeszcze kilka osób byli raczej powściągliwi wobec wielu ruchów. O Janku Chodakowskim trudno właściwie powiedzieć, że to emigrant, skoro urodził się w Kuala Lumpur. Młodszy ode mnie, został ważnym wydawcą, twórcą *Polonia Book Fund* i rzeczywiście zrobił bardzo dużo. Wtedy pewna generacja się kończyła, młodszy ludzie wchodziłi do „Tygodnia” i do „Dziennika Żołnierza”.

– **Działało również wydawnictwo Orbis.**

– Ktoś z tego katolickiego wydawnictwa, niestety już nie pamiętam, jak się nazywał, zaprosił mnie na spotkanie. Strasznie ciężko pracowali, ale ich dzieło życia się kończyło, bo dzieci nie czytały po polsku, nie chciały, wołały korzystać z języka angielskiego i to był dodatkowy problem. Bo oni żyli bez żadnego wsparcia. Obowiązywał taki dekalog: nie chodzimy do ambasady, stajemy na głowie, żeby zostać na paszportach nansennowskich, uchodźczych... Przy okazji tego spotkania pojawiła się u mnie taka refleksja,

że bardzo wielu ludzi skorzystało z naszej walki po 13 grudnia 1981 r., żeby wyjechać za granicę i różne były ich losy. A tamci, niezłomni z Londynu, byli tam, bo chcieli wolnej Polski...

– **Jak Londyńczycy odnosili się do przywództwa Solidarności, do głównego nurtu opozycji skupionego wokół Lecha Wałęsy?**

– W czasie mojego pobytu w Londynie przyjechał tam Wałęsa z kilkuosobową delegacją.

– **Pamiętam, że był z nim Bronisław Geremek.**

– Ja go nie widziałem, ale był Władek Frasyniuk, pozostający wtedy numerem 2. Byliśmy blisko związani i oczywiście się spotykaliśmy. Tam się człowiek przy okazji nauczył, jakie są gatunki win, z których roczników i jaką whisky pić, że naprawdę, jeżeli z wodą, to tylko szkocką źródlaną. Wałęsa wzbudził pewną nieufność. Gdy tylko zaczęły się pamiętne rozmowy w Magdalence, poprzedzające Okrągły Stół – ta niesłychana nieufność się pojawiła. Niektórzy w Londynie byli całkiem nieprzejednani, ale znaczna część raczej podkreślała, że trzeba uważać, bo to są gracze – duzi gracze. Trzeba pamiętać o tym, że Polacy z Londynu byli ludźmi, którzy mieli



Działacze i pracownicy Instytutu Piłsudskiego w Londynie, lipiec 1988 r. Od lewej: Mieczysław Małachowicz, Barbara Kozłowska, prezes Mieczysław Stachiewicz, prof. Zbigniew Wójcik, Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska, płk Janusz Rowiński, Bolesław Gozdek i siedząca Wanda Piłsudska. Na stole kolekcja szabli Marszałka.

ogromne doświadczenie i potrafili analizować rzeczywistość, również tę krajową. Dla mnie pozostawali jedyną ocalałą elitą Polski, której reszta została wymordowana albo *zglajchszaltowana*.

– Tę elitę cechowała pewna ciągłość myśli i analizy tego, co działo się na Zachodzie i w Rosji. W jaki sposób to odczułeś w trakcie swojego pobytu?

– To nawet w języku się objawiało. Siedzimy na jakimś spotkaniu i nagle Lothar Herbst, którego tam ściągnąłem, mówi do mnie: – *Krzysiek, słuchaj...* Pytam więc, czego mam słuchać. A on na to: – *Słuchaj. Bo ja prawie ślepy jestem, ale słuch mam dobry. Słuchaj tego języka polskiego, jakim oni się posługują, bo więcej się z nim już nigdzie nie spotkamy.*

– Miał rację?

– Tak, to była piękna polszczyzna „Wiadomości Literackich”, Pana Tadeusza

i Mariana Hemara. Jak już dowcip – to Hemarowski, a nie, jak często w kraju bywało, prymitywny. U nas Kabaret Starszych Panów reprezentował tę lepszą tradycję. Emigracja ją zachowała. Killkadziesiąt lat miłości i tęsknoty wyznaczało jej postawę wobec kraju. Obowiązywała przy tym reguła, żeby do gmachu ambasady nawet się nie zbliżać. To wciąż ten sam budynek, w którym urzędował Raczyński, ale nie zbliżano się tam, z ambasadą wiązała się też tradycja Kiszczaka.

– Właśnie, czterdziesty szósty rok i Kiszczak...

– To była inna już spuścizna: szpiegostwo, inwigilacja, napuszczanie jednych polskich emigrantów na innych. Dzisiaj to nie ma już żadnego znaczenia. Miałem to szczęście, Andrzej, naprawdę miałem szczęście, że zetknąłem się z ludźmi z zupełnie innego świata.

c.d.n.



„Zapamiętaj: jeden nabój, jeden Niemiec” Rozmowa z Powstańcem Warszawskim Henrykiem Piotrowskim ps. „Edek” ze Zgrupowania AK „Kryśka”

Łukasz Perzyna, Piotr Wójcik

– Jak to się stało, że godzina „W” zastała Pana na Górnym Czerniakowie, jak wtedy mówiono, teraz ten teren nazywa się raczej Powiśle – skoro mieszkał Pan na Bielanach. Miał Pan wtedy 14 lat, a jednak zdążył Pan w Powstaniu Warszawskim wziąć udział?

– Nie znałem oczywiście terminu jego wybuchu. Pojechałem do ciotki na obiad i tam zaskoczyły mnie dalsze wydarzenia. Wtedy rzeczywiście byłem czternastolatkiem, ale wraz ze starszym bratem musieliśmy sobie od paru miesięcy radzić sami. Ojciec był wojskowym, jeszcze w 1918 r. rozbrajał Niemców w Warszawie, zaś w 1920 r. został ciężko ranny w wojnie z bolszewikami. Kiedy w 1939 r. wyruszył na kolejną wojnę, żegnając się, powiedział, że ma przeczucie, iż z niej nie wróci. Matkę w kwietniu 1944 r. Niemcy aresztowali z rąbarką, nielegalnie przewożonym mięsem. Została rozstrzelana w egzekucji ulicz-

nej. Ciotka chciała wtedy mnie i brata wziąć do siebie. Jednak my powiedzieliśmy, że sobie poradzimy. Brat stał się już prawdziwym typem warszawskiego cwaniaka, razem handlowaliśmy papierosami. 1 sierpnia 1944 r. pojechałem do ciotki na obiad na Fabryczną. Bo niby jakoś sobie radziliśmy, ale ciotka podkarmiła mnie, jak mogła. I tam mnie wybuch Powstania zastał. Zaczął się ostrzał od placu Trzech Krzyży. Potem budowałem wraz z ludźmi barykadę na Czerniakowskiej. Wskazywałem walczącym „gołębiarzy”, czyli snajperów niemieckich, którzy siali spustoszenie wśród powstańców i cywilów. Widać nieźle mi to wychodziło, skoro zaproponowano mi, żebym został łącznikiem. Od połowy sierpnia byłem już po prostu w oddziale. Wtedy wszyscy rwaliliśmy się do walki. Wychowanie też zrobiło swoje. Ojciec był starszym sierżantem. Pistolet miał w kaburze. Zapamiętałem na zawsze, chociaż wtedy miałem wtedy pięć



fot.: Joachim Joachimczyk „Joachim” / MPiW

Kozły z drutem kolczastym na rogu ul. Górnośląskiej i Rozbrat. Naprzeciwko widoczny gmach przedwojennego żeńskiego Liceum Handlowego i Szkoły Przemysłowej przy ul. Górnośląskiej 31 obsadzony przez Niemców.

Skrzyżowanie ulic Rozbrat z Górnośląską. W tym miejscu, tuż przed godziną „W” mogłem być posiekany ogniem z broni maszynowej przez „żółtków” stacjonujących w tej widocznej szkole zwanej „Handlówką”.

lat zaledwie, jak ubrał się w galowy mundur, kiedy na Polu Mokotowskim, gdzie znajdowało się lotnisko, odbyło się pożegnanie Marszałka Józefa Piłsudskiego.

– Jak przedstawiała się sytuacja w Pana dzielnicy?

– Trwał ostrzał od ulicy Rozbrat. Szkoła na rogu nazywała się handlówką, była wtedy twierdzą niemiecką. Podobnie jak gmach Liceum Batorego. Trwały walki na osi Fabrycznej. Gdy w bunkrze pełniłem dyżur, snajperzy tylko przez ten czas ranili dwóch żołnierzy. Patrząc, jeden z naszych, na imię miał Stasiak, mierzy przez otwór bunkra. Nagle karabin mu upada, lufą do piasku. Dopadam do rannego, pytam, co się stało. Pokazuje mi, że cztery palce uciął mu pocisk. Dostał też w broń i w szyję. To mógł być nabój dum-dum, Niemcy wtedy takich używali, a były zakazane przez konwencje międzynarodowe. Rozpryskiwały się po trafieniu w cel, w człowieka po prostu, co powodowało dodatkowe cierpienia. Chusteczkę przyłożyłem, tyle mogłem zrobić. Krew buchała z krtani. Trzeba było biec po ratunek. Znałem już przejścia w miarę bezpieczne, pomimo ostrzału. Ulicą przecież się nie biegło, za przejścia służyły nam dziury wyrąbane w ścianach. Pędem dobiegłem i już u celu mówię: „Panie poruczniku, w bunkrze żołnierz ciężko ranny”. Od razu

z powrotem do bunkra pobiegły ze mną pielęgniarce i jeden żołnierz. Na miejscu wziął od razu karabin tego rannego, z piasku oczyścił. Wziął do ręki lornetkę, żeby poznać pozycję Niemców, zanim wystrzeli. Zapewne błysk jej szkła stał się sygnałem dla snajpera. Widzę nagle, że ten kolejny żołnierz też się wali na ziemię. Trafili go w szyję i głowę, w okolicach oka. Znow trzeba było pomoc dla ciężko rannego organizować. Jeden z żołnierzy wziął hełm tego rannego. Wystawił go na lufie karabinu. Cofnął po chwili. I zobaczyliśmy od razu w tym hełmie duże dziury. Oczywiście zabraniali mi, powtarzając to kilkakrotnie, po tym co się zdarzyło, podchodzić do okna. „Ani mi się waż” – usłyszałem od jednego z wyższych szarż.

– Jednym z niezwykłych charyzmatycznych dowódców w walkach na Powiślu okazał się „Tur”, Zbigniew Edward Specylak-Skrzypecki?

– Zdażył w ostatniej chwili na Powstanie Warszawskie. Był zrzutkiem. Wylądował 31 sierpnia na łące pod Pruszkowem. Dostał się potem do Warszawy, po prostu WKD, bo kolejka jeszcze jeździła. Zanim do niej wsiadł, zwinął spadochron i do rolnika odniósł. Kazał mu go zniszczyć lub ukryć. Nakarmili go tam tylko, przebrał się i pojechał do stolicy. Adres kontakto-



foto: Fundacja Warszawa 1939.pl / Referat Gabarytów (APW)

Ulica Fabryczna. Na miejscu gdzie stał dom Fabryczna 16, w którym mieszkałem, obecnie stoi ten potężny budynek.

wy miał podany na Kruczej. Na godzinę przed wybuchem Powstania zameldował się w punkcie kontaktowym. Dowódca batalionu „Tur”, w którym służyłem, to był sympatyczny, miły człowiek. Biła od niego kultura. Dobrze ludzi traktował, elegancko się do nich zwracał, nie robiło mu różnicy, czy rozmawia z łącznikiem, czy żołnierzem. Jako inspektor przychodził na dyżury nocne, sprawdzał, czy warta śpi, czy czuwa. Dwa razy byli z „Kryską”, Zygmuntem Netzerem, dowódcą zgrupowania, a raz z „Radosławem”, Janem Mazurkiewiczem. Kiedyś „Tur” osobiście dawał mi naboje do ręki, amunicji wtedy brakowało, bo to był już wrzesień. Z punktu obserwacyjnego mieliśmy podgląd na obie szkoły: Batorego i handlową. Patrzymy, a czołgi jadą w naszą stronę. Strzelali po domach. A żołnierz wtedy do mnie mówi: „Edek, ja mam tylko 10 kul”. Wiedziałem, co to oznacza. Biegłem wtedy tak, że po drodze drewniaki zdjąłem, żeby było szybciej. Kapitan „Tur” od razu, gdy do niego przyszedłem, zorientował się, o co chodzi. Nasze czerniakowskie dowództwo co dwa dni zmieniało lokum, kolejno znajdowali się na Przemysłowej, Wilanow-

skiej i Szarej. W sali paliły się cztery świeczki. Elektryczności przecież już nie było. Za długim stołem siedzieli „Radosław”, „Kryśka” i „Tur”. Temu ostatniemu powiedziałem, że dwa czołgi wjechały w naszą ulicę, a żołnierz nie ma już amunicji. „No to, czekaj” – mówi. I podszedł do regału. Na tym regale leżały ładownice, maski i amunicja starannie ułożona. Patrząc, a tu „Tur” daje mi magazynek. Jeden. A w nim pięć kul. „Tylko tyle” – rozczarowania nie potrafiłem ukryć. „A czym ja mam się bić?” – spytał mnie „Tur”. Dodał, że bym się nie krzywił. Powiedział, że właśnie tyle dostanę. I jeszcze coś: „Zapamiętaj, jeden nabój, jeden Niemiec. Oszczędzaj”. Po wojnie kontaktowałem się z „Turem” tylko raz. Został aresztowany w 1949 r, przesiedział kilka lat, zmarł w latach 70.

– Jak wyglądał koniec Pana udziału w Powstaniu?

– Zgrupowanie „Kryśka” toczyło ciężkie walki w rejonie Zagórnej. Zaś 14 września rano, ale kiedy już było widno, zobaczyłem na Fabrycznej najpierw jeden, potem drugi czołg. A za tym drugim chmarę Niemców



Zygmunt Netzer ps. „Kryśka”, „Kryśka Mikołaj”, mjr artylerii WP. W AK d-ca II bat. Wojskowej Służby Ochrony Powstania w Rejonie 2 Obwodu Śródmieście w Warszawie. W Powstaniu d-ca Zgrupowania „Kryśka”. Po wojnie działacz organizacji kombatanckich. Kawaler Orderu VM.

w mundurach SS. A ja już byłem ranny, po zasypaniu 12 września na Czerniakowskiej. Okazałem się jednak przydatny, bo żołnierz kazał mi zaraz biec z meldunkiem. „Szybko, bo nas zaleją”. Zameldowałem i wracam. Po drodze zatrzymuje mnie jeden z żołnierzy. Pyta – *jak Niemcy?* A przy okazji zdejmuję mi furazerkę i opaskę. Gdy pobiegłem dalej, przekonałem się, po co to zrobił. Usłyszałem: *Hände hoch!* I kilka luf naraz poczułem na żebrach. Oprócz Niemców byli tam wtedy Azjaci, kolaboranci rekrutowani spośród jeńców sowieckich. Zapędzili mnie na podwórko, wygarniali ludzi z mieszkań. Tych, co uznali za *Polnische Banditen*, rozwalali na miejscu, więc okazało się, że ten żołnierz mi życie uratował. Jako czternastolatkowi udawanie cywila nie przyszło mi zbyt trudno. Na terenie ogrodów sejmowych odbywała się selekcja, przeprowadzali ją SS-mani i *volksdeutsche*. Zabrali z piętnaście, może osiemnaście osób na natychmiastowe rozstrzelanie z grupy łącznie dwuosobowej. A resztę



Ruiny po ciężkich walkach powstańczych na Czerniakowie, zakończonych upadkiem dzielnicy 23 września 1944 r.

nas popędzili na Szucha. Siadać nie pozwalali, słyszeliśmy: „*aufstehen*”. Nie dawali nam też wody, chociaż się o nią dopominaliśmy. Dopiero po dłuższym czasie już na Rakowieckiej, dokąd trafiliśmy z Szucha, zajęli wózkowi z kawą i razowym chlebem. Nasi mówili jeden do drugiego: nie bierz pełnego kubka, żeby i dla mnie wystarczyło. A kawałki razowca dosłownie się połykało. Potem na bocznicę kolejowej na Okęciu załadowano nas do pięciu wagonów. Od razu do Niemiec. To był już 16 września 1944 r. Wokół widać było wyładowane skrzynie, pościel, wszystko, co Niemcy wywozili z dopalającej się Warszawy.

– **Często uczestniczy Pan w uroczystościach i spotkaniach. Cieszy się Pan, że może Pan dawać świadectwo, przywoływać pamięć poległych i zmarłych kolegów i dowódców?**

– Młodzieży, dla której jest to czas odległy, warto przypominać, że kiedyś historia Powstania Warszawskiego była zapomniana lub zakazana i wypaczona. Trzeba wrócić do dobrej tradycji patriotycznej pracy państwowej. ■

Bohaterska rodzina walcząca o wolną Polskę

Anna Witkowska

Dla tych ludzi wartościami najcenniejszymi był BÓG HONOR, OJCZYŻNA.

Maria Ostaszewska Woźniak ps. „Mila”, Janina Ostaszewska „Janeczka”, Kazimierz Ostaszewski „Jur I” – żołnierze Oddziału Dyspozycyjnego „B” Kedywu Okręg Warszawa Armii Krajowej; Jerzy Ostaszewski (wywieziony na roboty do Niemiec), Henryk Woźniak (mąż „Mili”), Bonifacja Maria Woźniak Leska ps. „Maryla” (ciotka „Mili”, żona Kazimierza Leskiego ps. „Bradł”).

Maria Ostaszewska знаła się z Henrykiem Woźniakiem jeszcze przed wojną 1939 roku. Ślub wzięli już w czasie okupacji 31 maja 1942 r. w parafii Rzymskokatolickiej Wszystkich Świętych w Warszawie przy pl. Grzybowski 3/5. Maria, Janina, Kazimierz i Jerzy Ostaszewscy to rodzeństwo. Troje brało czynny udział w walce o niepodległą Polskę a najmłodszy Jerzy, został wywieziony na roboty do Niemiec. Henryk Woźniak i Bonifacja Woźniak również byli w konspiracji i brali udział w Powstaniu Warszawskim.

Maria Zofia Woźniak (z d. Ostaszewska) ps. „Mila” używała też nazwiska konspiracyjnego „**Maria Witkowska**”. W konspiracji od września 1942 r. Wojskowa Służba Kobiet – P6-R5. Początkowo do grudnia 1943 r. w VI Obwodzie (Praga) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej – Praski Batalion Saperów dowodzony przez por. Józefa Pzennego „Chwacki”, w sekcji „Boruty” Henryka Witkowskiego (brat „Kosy”), jako łączniczka i sanitariuszka – patrol sanitarny. Legitymacja AK nr 023904. Następnie od grudnia 1943 r. **Oddział Dyspozycyjny „B” Kedywu Okręg Warszawa AK** pod dowództwem por. Ludwika Witkowskiego ps. „Kosa”. Z racji pełnienia swojej funkcji, łączniczki, kolporterki i dowódcy sekcji



*Maria Woźniak
ps. „Mila”*

sanitarnej doktora „Poraja” (Tadeusz Biernecki), brała udział jako sanitariuszka, we wszystkich akcjach bojowych. Osiągnęła najwyższy stopień wtajemniczenia, poznając twarze, nazwiska i adresy wszystkich dowódców sekcji. Pełniła odpowiedzialną funkcję łączności między por. „Kosą” a dowództwem Kedywu Okręgu Warszawa oraz dowódcami sekcji. Znała ustalenia form i sposobów bezpośredniego kontaktowania się zwłaszcza w sytuacjach alarmowych. Jako łączniczka gwarantowała swą pracą stałe utrzymanie OD „B” w pogotowiu alarmowym, jako kolporterka gwarantowała pewne i punktualne doręczenie poczty, jako sanitariuszka pomoc rannym bez względu na okoliczności. Przy jednej z akcji „Mila” zorganizowała punkt



Maria i Henryk Woźniak 1942 r.

sanitarny w mieszkaniu swych krewnych, w blokach, na końcu ulicy Obozowej, przy pętli tramwajowej. Przewoziła broń i amunicję. Dzięki pracy w biurze handlowym firmy „Kuryluk” w Halach Mirowskich, gdzie przewijało się mnóstwo osób, prowadziła skrzynkę kontaktową, nie wzbudzając podejrzeń. Cechowała ją nadzwyczajną odwagą, determinacją, hartem ducha i gotowością do największych poświęceń, co wielokrotnie podkreślał dowódca Ludwik Witkowski „Kosa”. Zawsze gotowa do pomocy i działania, na ochotnika zgłaszała się do planowanych akcji. Brała udział (jako sanitariuszka) w akcji ataku na dwie budy z żandarmami, na ul. Nowy Świat róg Ordynackiej (26.11.1943 r.), wyrok na Willym Lubercie w Alejach Jerozolimskich (24.01.1944 r.), zginęli wówczas A. Ruchmann i wyższy oficer Wehrmachtu, zniszczenie gorzelni w majątku Krubki (24.04.1944 r.), próba odbicia więźniów (maj 1944 r.), w dniu 1.08.1944 r. z PKO ewakuowała, pod ogniem nieprzyjaciela, rannego strzelca „Wawrka” (Jabłonowski Ryszard).

26 lipca 1944 r. „Mila” otrzymała rozkaz kpt. „Andrzeja” nakazujący niezwłoczne rozpoczęcie koncentracji całego „Kolegium B” i trwania w ostrym pogotowiu bojowym. Sekcje Oddziału zostały przemianowane na plutony. 27 lipca 1944 r. od pierwszej koncentracji Oddział Dyspozycyjny „B” Kedywu Okręgu Warszawa Armii Krajowej, aż do wybuchu Powstania 1 sierpnia 1944 r. przebywał w ukryciu, w pełnej gotowości bojowej, odwołanie bowiem rozkazu pogotowia i trwania jedynie w stanie gotowości, przez Komendanta Głównego AK Tadeusza Komorowskiego „Bora”, nie dotyczyło oddziału „Kosa”. „Kosa” wraz ze swoimi żołnierzami podlegał bezpośrednio rozkazom płk. Antoniego Chruściela „Montera”. Pluton „Chmury” ulokowany w magazynach hurtowni materiałów mydlarsko-perfumeryjnych Różyckiego na ul. Szpitalnej 12, tam też przebywał dr „Poraj” ze swym sanitariatem, plutony „Kreta” „Kruka” i „Boruty” na IV piętrze w salach szkolnych na ulicy Sienkiewicza, nad którymi sprawował dowództwo Zbigniew Młynarski „Kret”, o czym wiedziała jedynie woźna szkoły. Bezpośredni kontakt telefoniczny z „Kosą”, który wraz z „Borutą”



Ślub Marii i Henryka Woźniak – „Mili” i „Jaxy”, 31 maja 1942 r.

przebywał w mieszkaniu państwa Siwierskich przy ulicy Dynasy, miała łączniczka Maria Woźniak „Mila”, która utrzymywała łączność wewnętrzną. Po zakończeniu koncentracji oddziału dotychczasowy punkt kontaktowy „Mili” w firmie „Kuryluk” został przeniesiony do prywatnego mieszkania z telefonem (pani Cepek) przy ulicy Kopernika, w pobliżu ulicy Foksal. Tam też przeniósł się „Kosa” i „Boruta”.

Na nowym punkcie kontaktowym bez przerwy dyżuruwała „Mila”, która musiała zakończyć dotychczasową pracę, prosząc o natychmiastowe zwolnienie. Maria Woźniak rozwiązała ważne zagadnienie wyżywienia żołnierzy oddziału „Kosy”, ustalając z kierownikiem firmy „Kuryluk” sprawę zakupu (po znacznie obniżonych cenach) różnego rodzaju artykułów spożywczych. Nikomu nie wolno było opuszczać kwater dla załatwiania spraw prywatnych. 1 sierpnia 1944 r. ok. godziny 9.00 „Honorata” (Zalutyńska Wanda) przekazała „Mili”, w punkcie kontaktowym, małą karteczkę z napisem „1.VIII.44. Godz. „W” – 17.00 z Bogiem” i podpis „Andrzej” (Józef Rybicki) oraz paczkę około 100 biało-czerwonych opasek, na których widniał odcisnięty stemplem orzełek, a pod nim cyfra „1”, oznaczająca numer oddziału „Kosy”. „Mila” otrzymała również polecenie zwinienia punktu kontaktowego do godziny 12.00.

Pierwszym zadaniem dla Oddziału było zdobycie hotelu Victoria na ulicy Jasnej nr 26, jako miejsca postoju Dowódcy Powstania i jego sztabu. 1 sierpnia 1944 r. około godziny 16.40 Oddział „Kosy” ruszył do walki, zdobywając hotel w pierwszym uderzeniu. Miejsce postoju dla płk. „Montera” i jego sztabu zostało zdobyte, a punktualnie o godzinie 17.00 do hotelu wszedł Dowódca Powstania Warszawskiego płk Antoni Chruściel „Monter”. Po wykonaniu tego zadania Oddział Dyspozycyjny „B” rozpoczął służbę jako



„Mila” w głębi z lewej, Powstanie Warszawskie

Oddział Osłony Sztabu Kwatery Głównej Okręgu Warszawskiego pod dowództwem por. Ludwika Witkowskiego ps. „Kosa” i w tym charakterze wziął udział w **Powstaniu Warszawskim, skutecznie chroniąc Dowódcę Powstania Warszawskiego płk./gen. Antoniego Chruściela „Montera”** przez 66 dni (do niewoli wymaszerowali 5 października 1944 r.). **Na opaskach nosili nr 1, tak jak Dowódca Powstania** i podlegali bezpośrednio rozkazom „Montera”. Byli oddziałem dyspozycyjnym „Montera” używanym do akcji nagłych, pomocniczych, do „łatania dziur”, gdzie się pojawiły. Żołnierze Oddziału „Kosy” jako dobrze uzbrojeni, z doświadczeniem w dywersji, byli olbrzymią pomocą dla „Montera” i nie tylko zapewniali bezpieczeństwo Dowódcy Powstania, ale także brali udział niemal we wszystkich ważniejszych akcjach bojowych, przeprowadzonych na terenie Śródmieścia Północnego. **„Odwrót tylko na noszach”** to hasło, które przyświecało żołnierzom z Oddziału Dyspozycyjnego „B” Kedywu AK. Walczyli o zdobycie Hotelu Victoria, gmachu PKO (Pocztowa Kasa Oszczędności), lokalu rozrywkowego tylko dla Niemców „Esplanada”, brali udział w zdobyciu gmachu PAST-y,



„Mila” po lewej, „Janeczka” po prawej,
fotografia zrobiona podczas okupacji

Kościół Św. Krzyża i Komendy Policji na Krakowskim Przedmieściu, w uderzeniu na Hale Mirowskie. Pierwsza kwatery „Montera”, hotel „Victoria” przy ulicy Jasnej, została zbombardowana 4 sierpnia, a „Monter” wraz ze sztabem i Oddziałem Osłony (Oddziałem „Kosy”) przenieśli się do pobliskiego gmachu PKO przy ulicy Jasnej róg Świętokrzyskiej. Po zbombardowaniu w dniu 4 września gmachu PKO następną kwatery dowódcy Powstania Warszawskiego i jego sztabu było kino Palladium, przy ulicy Żłotej 7/9. Tam też przenieśli się żołnierze osłaniający „Montera” z oddziału „Kosy”. Oddział wykrwawiał się stale, ale wytrwał. Żołnierze Oddziału pełnili służbę do końca Powstania Warszawskiego, wykazując się męstwem, odwagą i poświęceniem.

Oddział Dyspozycyjny „B” był głęboko utajniony, znany jako *Oddział „B”*, *Kolegium „B”* lub *„Oddział Kosy”*. „Mila” Maria Woźniak od 1 sierpnia 1944 r. wraz z „Porajem” i sanitariatem była przydzielona do plutonu I „Boruty”, gdyż sekcje zostały zamienione na plutony.

Po upadku Powstania „Mila” przeszła gehennę obozów, najpierw Ożarów (obóz przejściowy), dalej Stalag 344 Lamsdorf (nr jeniecki 106765), Stalag IV-B Mühlberg/Elbe, Arbeitskommando „Radeberg”. W niewoli posługiwała się fałszywym nazwiskiem Witkowska i jako taka figuruje w rejestrach Czerwonego Krzyża. Do Polski wróciła w maju 1945 r. Zmarła w Warszawie 23 lutego 2000 r.; miejsce wiecznego spoczynku na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. Odznaczona Krzyżem Walecznych (27.08.1944 r.), Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami (01.10.1944 r.), Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańcym (13.01.1982 r.), Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, Odznaką Akcji „Burza”.

Janina Ostaszewska ps. „Janeczka”, siostra „Mili” – była również zatrudniona w firmie „Kuryluk” w Halach Mirowskich. Maria Woźniak, kończąc pracę w firmie, zabrała ze sobą siostrę „Janeczke”, która rozpoczęła służbę sanitariuszki w **Oddziale Dyspozycyjnym „B” Kedywu Okręgu Warszawa AK** w I plutonie, pod okiem dr. „Poraja”. „Janeczka” dostarczała do Oddziału „Kosy” paczki z żywnością, które odbierała od „Kuryluka” w określonej godzinie, na hasło „paczka dla pana Henryka”. W czasie Powstania Warszawskiego brała czynny udział jako sanitariuszka, w **Oddziale Osłony Sztabu Kwatery Głównej Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej**. Za niepodległą zapłaciła cenę najwyższą. Zginęła 5.09.1944 r., mając zaledwie 22 lata, wraz z doktorem „Porajem” i innymi sanitariuszkami w czasie bombardowania przez Niemców gmachu PKO na ul. Jasnej róg Świętokrzyskiej, pełniąc swoje obowiązki jako sanitariuszka. Ciało nigdy nie wydobyto. Bomba lotnicza, która wpadła przez szyb windy aż do podziemi (do poziomu -2) i tam wybuchła, zrobiła masakrę.



Kazimierz Ostaszewski, 1945 r.

Zginęło wielu żołnierzy, sanitariat dr. „Poraja”, ludność cywilna i osoby przebywające w szpitalu powstańczym. Grób symboliczny „Janeczki” znajduje się na Cmentarzu na Woli w Warszawie, u rodziców Jana i Kazimiery Ostaszewskich. Nazwisko Janiny Ostaszewskiej figuruje również na murze pamięci w Muzeum Powstania Warszawskiego pod numerem 136/50 – sanitariuszka. Pośmiertnie odznaczona Warszawskim Krzyżem Powstańczym dnia 13 stycznia 1982 r.

Kazimierz Jan Ostaszewski ps. „Jur” „Jur I”, brat „Mili” – udział w konspiracji od lutego 1943 r. Armia Krajowa Batalion Saperów Praskich s-6. Wstąpił się i wyróżnił w akcjach dozbrajania Oddziału przez rozbijanie Niemców na ulicach Warszawy. Od lipca 1944 r. Oddział Dyspozycyjny „B” Kedyw Okręg Warszawa AK. W Powstaniu Warszawskim Oddział Ostrony Sztabu Kwatery Głównej Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej pluton II „Chmury”. W dniu 2 sierpnia 1944 r. wyróżnił się zniszczeniem samochodu nieprzyjaciela na ulicy Rysiej. Brał udział w szturmie na kościół Św. Krzyża i Komendę Policji na Krakowskim Przedmieściu, w akcji przebicia przez Plac Żelaznej Bramy, brał udział w ratowaniu kolegów i gaszeniu pożaru po bombardowaniu PKO. Po upadku Powstania dostaje się do niewoli niemieckiej, Ożarów – obóz przejściowy,



Kazimierz Ostaszewski (po prawej), Włochy 1945 r.

następnie Stalag 344 Lamsdorf (nr jeniecki 105132), 21.10.1944 przeniesiony do obozu Stalag XVIII-C Markt Pongau. Po zakończeniu II Wojny Światowej wyjeżdża przez Włochy do Wielkiej Brytanii. Do Polski nigdy nie wrócił. Utrzymywał kontakt z rodziną w Polsce, ale pisał, że jego serce tego nie wytrzyma (relacja siostrzenicy). Zmarł 20.07.2011 r. w Pontefract, w Wlk. Brytanii. Awansowany do stopnia plutonowego (15.09.1944), odznaczony Krzyżem Walecznych (01.10.1944).

Jerzy Ostaszewski – najmłodszy z rodziny, **brat „Mili”**. Miał 14 lat, kiedy w 1941 r. został wywieziony do Niemiec, na roboty. Pracował u bauera. Po czterech latach, po wojnie wraca do domu, ale to, co przeżył w Niemczech, pozostawia trwały ślad w psychice Jerzego na zawsze. Pracuje jako kierowca ciężarówki. Ożenił się, ale wkrótce został wdowcem. Umiera 2 maja 2002 r. pochowany do grobu rodziców Jana i Kazimiery Ostaszewskich, na Cmentarzu na Woli w Warszawie. Jan i Kazimiera Ostaszewscy przeszli gehennę ludności cywilnej w powstańczej Warszawie. Po upad-



Jerzy Ostaszewski po wojnie

ku Powstania Warszawskiego wypędzeni zostali z Warszawy do obozu przejściowego w Pruszkowie, Duląg 121.

Henryk Woźniak ps. „Jaxa” – mąż „Mili”. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r., walczył w Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie” gen. bryg. Franciszka Kleeberga 115. pułk piechoty Różan pluton łączności. Ciężko ranny 14 września 1939 r., postrzelony serią z karabinu maszynowego z siedemnastoma kulami w ciele, uznany za zmarłego, dopiero trzeciego dnia zabrany z pola walki do szpitala w Siedlcach, skąd



Henryk Woźniak, 1937 r.



Henryk Woźniak, przed Sklepem Pakulskich podczas okupacji

został zabrany przez matkę i dowieziony do Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, gdzie przebywał do końca października. W konspiracji od stycznia 1940 roku ZWZ-AK VI Obwód (Praga) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej – Praski Batalion Saperów – pluton 60. dowodzony przez Józefa Pszennego ps. „Chwacki”. „Jaxa” kolejno był dowódcą sekcji, drużyny, plutonu i z-cą dowódcy plutonu „Boruty” (por. Henryk Witkowski). Po reorganizacji Batalionu został w grupie praskiej dowodzonej przez por. Romana Polkowskiego ps. „Sternik”. Henryk Woźniak brał udział od lipca 1941 r. w akcjach sabotażowych i dywersyjnych oraz w akcjach zdobywania broni (wykopywanie broni i sprzętu ukrytego przez oddziały Wojska Polskiego w okresie kampanii 1939 r. – doprowadzanie do stanu używalności; pierwsze akcje były już w listopadzie 1939 r.), magazynowania i produkcji broni, w akcji pomocy Żydom w Powstaniu w Getcie Warszawskim (19.04.1943 r.), w szkoleniach minerskich ze szczególnym uwzględnieniem wysadzania torów i wykołajania transportów wojskowych. Brał udział m.in. w wysadzeniu torów kolejowych linii



Kenkarta Henryka Woźniaka

Warszawa — Siedlce w rejonie Rember-towa w nocy z 7/8 października 1942 r. (akcja „Wieniec”), Skrudna na linii Warsza-wa — Siedlce z 11/12 września 1943 r., Dębe Wielkie z 4/5 października 1943 r. Po wybuchu Powstania Warszawskiego, od 1 sierpnia 1944 r. został dowódcą plutonu 60. w Batalionie Saperów Praskich „Chwacki” – zgrupowanie I „Łazik” krypt. 19-S-6 Obwód G/XXVI AK w stopniu st. sierżant podcho-rąży. Ciężko ranny 1 sierpnia 1944 r. w Parku Skaryszewskim w konfrontacji z niemieckim oddziałem dywizji „Herman Goring”, ewakuowany ze szpitalem do Puszczy Mariań-skiej, gdzie przebywał do 6 lutego 1945 r. Do Warszawy powrócił w lutym 1945 r. Zmarł w Warszawie 24 grudnia 1986 r.; miejsce wiecznego spoczynku na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie, pochowany razem z żoną „Mila”. Odznaczony dwukrot-nie Krzyżem Walecznych (1939 i 1944), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1975) Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej (1944) Warszawskim Krzyżem Powstańcym (1982), Medalem za udział w Wojnie Obronnej 1939, Medalem za Warszawę 1939-1945 (1975). Zainicjo-wał upamiętnienie Batalionu „Chwackiego” na Wojskowych Powązkach w postaci głazu i tablicy upamiętniającej poległych i zmar-łych żołnierzy Batalionu. Był również inicja-torem upamiętnienia miejsca walk plutonów Batalionu „Chwackiego” w Parku Skaryszew-

skim, w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. (odsłonięty 31 lipca 1990 r.).

Bonifacja Maria Woźniak ps. „Maryla” po mężu Leska, **siostra „Jaxy”, szwagier-ka „Mili”**. W czasie oblężenia Warszawy w 1939 r. brała czynny udział w pomocy ludności – kończy kurs obrony p/lotni-czej i sanitarny. W konspiracji od kwietnia 1941 r., VI Obwód (Praga) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej – Praski Batalion Saperów (pluton 60). Pełniła funkcję kolpor-terki prasy, łączniczki i sanitariuszki, przeno-siła broń. W Powstaniu Warszawskim brała udział na Pradze.

1 sierpnia 1944 r. „Maryla” brała udział w konfrontacji z niemieckim oddziałem dywizji „Herman Goring”. Po zdobyciu Pragi przez Niemców ranna dotarła do Chosz-czówki. Do Warszawy wróciła w 1945 r. Po wojnie 3 maja 1959 r. została **żoną Kazimie-rza Leskiego ps. „Bradł”** – jednego z naj-wybitniejszych żołnierzy AK, który w czasie okupacji prowadził wywiad komunikacyjny i kontrwywiadowczy. Rozpracowywał nie-mieckie służby wywiadowcze na terenie War-szawy. W mundurze niemieckiego generała wojsk inżynieryjnych wielokrotnie jeździł przez Berlin, Hannover, Brukselę do Pary-ża, przecierał trasę dla przyszłych kurierów, nawiązał współpracę z francuskim ruchem oporu. Aresztowany przez UB w sierpniu 1945 r. dopiero wiosną 1955 r. wyszedł na



Zdjęcie ślubne Marii i Kazimierza Leskich, maj 1959 r.

wolność. Autor wielokrotnie wznawianych wspomnień „Życie niewłaściwie urozmaicone: wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK”. W 1988 r. Telewizja Polska wyprodukowała film dokumentalny ukazujący wojenne losy Kazimierza Leskiego – „Byłem generałem Wehrmachtu” – scenariusz i reżyseria Jacek Bławut. Zmarł 27 maja 2000 r.

Maria Leska zmarła 28 kwietnia 2014 r. w Warszawie. Miejsce spoczynku Marii i Kazimierza Leskich to Cmentarz Powązkowski w Warszawie (Stare Powązki).

Spuściznę po Kazimierzu Leskim, żona Maria przekazała do zbiorów Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Bonifacja Maria Leska przekazała testamentem cały majątek swój i męża Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich we Wrocławiu, zastrzegając w testamencie następujące zobowiązania:

1. 500 000,00 zł – w formie stypendium dla zdolnych studentów Uniwersytetu Warszawskiego.
2. Wieczystą opiekę nad grobami: Kazimierza Leskiego i Marii Leskiej z domu

Woźniak Cmentarz na Starych Powązkach w Warszawie oraz groby na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie: rodziców i rodzeństwa Marii oraz córki Kazimierza i Marii Leskich a także grób rodziny Woźniaków.

3. Prowadzenie stałej ekspozycji w pomieszczeniach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, pamiątek wojennych po Kazimierzu i Marii Leskich.
4. Prawa do wyprodukowania filmu opartego na książce „Życie niewłaściwie urozmaicone...”, na rzecz Mariusza Malca, nakładając obowiązek na jego sfilmowanie.

Czy to wszystko zostało spełnione, zgodnie z życzeniem Bonifacji Marii Leskiej? Jaki jest pożytek dla Niepodległej Polski, z majątku Kazimierza i Marii Leskich?

*Oprac. Anna Witkowska
Prezes Koła Kedyw Oddział Dyspozycyjny „B”
SZŻAK Okręg Warszawa
Zdjęcia z archiwum rodzinnego córek
Marii Woźniak „Mili”*



6.10.1968 r. przy kamieniu Batalionu Saperów Praskich, Cmentarz Powązki Wojskowe; od prawej Henryk Woźniak „Jaxa” i Grzegorz Chruścielewski „Grzesiu”.



Miejsce walk Batalionu Saperów Praskich w Parku Skaryszewskim 1 sierpnia 1944 r. Pierwszy z prawej przy kapliczce – „Jaxa”.



Kpt. Józef Pszenny ps. „Chwacki”,
d-ca Bat. Sap. Praskich, Powązki Wojskowe
odślonięcie tablicy pamiątkowej



Oryginalny orzełek i naszywka (flagietka)
biało-czerwona z beretu powstańczego

Źródło:

wywiad z córkami Marii Woźniak „Mili”, *Biogramy Powstańcze MPW, „Kedywcy” H. i L. Witkowsy, „Oddział Dyspozycyjny B” opr. Hanny Rybickiej, Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego*

Pułkownik Józef Beck

*„Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna.
Tą rzeczą jest honor!”*

Fragment sejmowego przemówienia J.Becka z 5 Maja 1939 r.,
będące również epitafium na grobie ministra
na cmentarzu Wojskowym na Warszawskich Powązkach.

Wojciech Parzyński

W sporym wgłębieniu ulicy Okrężnej pod numerem 22 znajduje się posesja zabudowana domem, który niemalże styka się z willą z ulicy Morszyńskiej 27. Obecnie wejście do tego domu, nawet niezbyt reprezentacyjne, usytuowane jest od niewielkiej uliczki Polanickiej, łączącej dwie równoległe biegnące ulice Morszyńską i Okrężną. Być może, że w okresie międzywojennym, chociażby ze względu na piastowane funkcje przez właściciela, było ono bardziej okazałe i było umiejscowione inaczej. Właścicielem domu przy ul. Okrężnej 22 był płk Józef Beck, a przylegającej willi gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki. Różnica dwóch stopni pomiędzy tymi dwoma oficerami Wojska Polskiego, nic nie znaczyła. Z relacji historyków tego okresu – J. Beck miał zdecydowanie wyższą pozycję.

Józef Beck (1894-1944) był tym pułkownikiem Wojska Polskiego w korpusie oficerów artylerii, o którym później, po latach, będą pisać, że drżeli przed nim generałowie. Był legionistą, członkiem POW, jednym z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego, a przede wszystkim wybitnym ministrem spraw zagranicznych, po którego śmierci kreował dalej polską politykę międzynarodową. Przez wiele lat Polska, nie miała i chyba długo nie będzie miała tego formatu polityka od spraw zagranicznych, W tamtym czasie z jego zdaniem liczyli się wszyscy wielcy i możni świata.



foto: NAC

Płk Józef Beck, 1926–1930

Willa na Sadybie Józefa Becka nie była pierwszym domem ministra w Warszawie. Miał ją minister niejako na „wszelki wypadek”. Mało tam pomieszkiwał, chociaż zdarzało mu się wyprawiać na Sadybie małe niezobowiązujące rauty czy też garden party, na które raczej byli zapraszani współmieszkańcy osiedla.

W latach 1926–1930 Józef Beck był kolejno szefem gabinetu ministra spraw wojskowych, od 25 sierpnia do 4 grudnia 1930 – wicepremierem w rządzie marszałka Józefa Piłsudskiego, a następnie (do 1932) – wiceministrem spraw zagranicznych.

Będąc podsekretarzem stanu w MSZ, Józef Beck wraz żoną i pasierbicą Joanną (1920-?) mieszkali przy ul. Piusa XI dzisiaj noszącej nazwę Pięknej; było to *vis-a-vis* parku Ujazdowskiego, w kamienicy dzisiaj nieodbudowanej.

Kiedy od 2 listopada 1932 r. został minister spraw zagranicznych, jak mówi się teraz kolokwialnie – „konstytucyjnym”, zwyczajem XIX-letniej dyplomacji Józef Beck zamieszkał w budynku ministerstwa. Tradycja ta, wielokrotnie opisywana w literaturze pamiętnikarskiej z okresu międzywojennego, była dla wygody. Minister ze względu na informacje napływające z placówek do centrali, często musiał reagować natychmiast. Mieszkanie na terenie ministerstwa, stwarzała mu te możliwości. Konieczność utrzymywania bezpośrednich kontaktów z akredytowanymi dyplomatami wymuszała potrzebę urządzania rozlicznych przyjęć, których w warunkach mieszkania prywatnego, nie byłyby możliwe do zorganizowania. Z tych też względów, kucharze, służba, kelnerzy – byli pracownikami etatowymi ministerstwa.

Mieszkanie ministra w tamtym czasie mieściło się w Pałacu Raczyńskich (siedzibie MSZ), znajdującym się na Nowym Mieście przy ul. Długiej 7, tam, gdzie obecnie mieści się Archiwum Główne Akt Dawnych.

Od maja 1937 r. Pałac Brühla znajdujący się w Warszawie przy ul. Wierzbowej 1, tuż przy placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, był nową siedzibą ministerstwa, a więc również nowym kolejnym miejscem zamieszkania ministra i jego rodziny.



Marszałek Józef Piłsudski i pplk Józef Beck przed Pałacem Saskim w Warszawie, 11 listopada 1929 r.

foto: NAC

Po objęciu stanowiska w listopadzie 1932 r. przez J. Becka podjęto decyzję o zmianie siedziby ministerstwa i przystąpiono do dostosowania budynku do potrzeb resortu. W pałacu przewidziano ponad 300 pokoi biurowych, sale reprezentacyjne oraz dobudowano pawilon z mieszkaniem dla ministra Spraw Zagranicznych. Adaptacji budynku dla celów ministerialnych, dobudowanie kompleksu mieszkalnego dokonał młody i szalenie modny w tamtym czasie architekt



Willa Józefa Beka przy ul Okrężnej 22, widok współczesny



foto: NAC

Pałac Brühla (1936) i tzw. „pawilon Becka” (1938) – reprezentacyjny, modernistyczny pawilon projektu Bohdana Pniewskiego, mieszczący mieszkanie ministra Józefa Becka i salę balową oraz rozbudowaną o budynek biurowy lewą oficynę pałacu. Jego bryła usytuowana była od strony Ogrodu Saskiego, prostopadle do ulicy Fredry.

Bohdan Pniewski (1897–1965). W nowoczesnym urządzeniu ministerstwa i pawilonu wykorzystano krajowe produkty, tkaniny ze spółdzielni artystycznej „Ład”, jedwabie z Milanówka, oraz meble rodzimej produkcji wykonane w Warszawskiej Fabryce Mebli Stylowych – Kazimierza Kamlera (1907–1981). Wyposażenie to również projektował Bohdan Pniewski. Pałac Brühla został zajęty w czasie okupacji na siedzibę władz administracyjnych dystryktu warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa, a w pięknym wnętrzu jego części mieszkalnej „urządził” się Ludwig Fischer (1905–1947) gubernator tego dystryktu, który przeniósł tam całą wojnę. Przebywający w 1942 r. w Warszawie włoski pisarz i dyplomata Curzio Malaparte (1898–1957), w czasie wojny korespondent wojenny z frontu wschodniego, był przy-

mowany na kolacji w apartamentach pobockowskich przez L. Fischera. W czasie wizyty pisarza kompleks pałacowy ministerstwa był w stanie niemalże nienaruszonym. Jak pisał ten znany Włoch: *W pałac Brühlowski trafiła tylko jedna bomba, która przedziurawiła sufit sali recepcyjnej i uszkodziła wewnętrzny krużganek wiodący do luksusowych prywatnych apartamentów dawnego ministra spraw zagranicznych, pułkownika Becka.*

Później po latach okaże się, że w tych salach dłużej mieszkał L. Fischer niż J. Beck i to dwukrotnie, korzystając przez ten czas z wyposażenia mieszkania przygotowanego na potrzeby ministra czy też służby zagranicznej państwa polskiego. W mieszkaniu tym urodziła się w 1940 r. druga córka gubernatora. Pałac przetrwał niemalże całą okupację i został zniszczony dopiero 18 grudnia 1944 r. przez Niemców po upadku Powstania Warszawskiego. W tym dniu zniszczono również przylegające mieszkanie. Obecnie planowana jest odbudowa pałacu wraz z Pałacem Saskim. Nie wiem, czy „pawilon Becka” zostanie również odbudowany.

Do historii polskiej dyplomacji na pewno przeszło przemówienie sejmowe Józefa Beck'a z 5 maja 1939 r., będące przykładem kunsztu oratorskiego, a przede wszyst-



foto: NAC

Sławne przemówienie sejmowe Józefa Becka z 5 maja 1939 r.

kim świetnie wyważone, będące stanowczą odpowiedzią na żądania Hitlera, którego fragment cytuję:

[...] od Bałtyku, [...] Polska odepchnąć się nie da! [...] Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na okres pokoju zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę, wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państwu, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor.

Po śmierci marszałka Józef Beck dalej utrzymywał politykę poprawnych stosunków z Niemcami i Rosją, zabezpieczając Polskę sojuszami z Francją i Anglią. We wrześniu 1939 r. okazało się jednak, że ta polityczna równowaga się nie utrzymała. Niemcy najechali na Polskę, a 17 września zrobili to również Rosjanie, co *de facto* sprowadzało się do kolejnego rozbioru Polski. Tego samego dnia rząd polski, a z nim J. Beck wraz z żoną i pasierbicą, przekroczyli granicę Polski, przedostając się do Rumunii, gdzie został internowany. Zmarł na gruźlicę w dniu 5 czerwca 1944 r., nie mając jeszcze ukończonych 50 lat. Z chorobą borykał się od wielu lat. Okres internowania przeżył wraz z najbliższymi w skromnej chłopskiej chałupie w wiosce Stanesti. Pochowany został początkowo na bukaresztańskim cmentarzu. W 1991 r. minister Józef Beck znalazł swoje ostatnie miejsce wiecznego spoczynku na Cmentarzu Komunalnym (zwanym też „Wojskowym”) na Warszawskich Powązkach.

Pierwszą żoną ministra była Maria Wiktorja z d. Słomińska, z którą J. Beck rozwiódł się 1927 r., by poślubić Jadwigę Burhardt-Bukacką (1896–1974) córkę adwokata lubelskiego Wacława (1870-?) i Jadwigi ze Sławeckich Salkowskich. Była ona pierwszą żoną gen. dyw. Stanisława Seweryna Burhardta-Bukackiego (1890–1942). Z małżeń-



foto: NAC

Jadwiga Beck

stwa tego pochodziła Joanna (1920-?) uważana przez wszystkich za pasierbicę J. Becka. Z pierwszą żoną Józef Beck miał syna Andrzeja. (1926–2011) późniejszego żołnierza Polskich Sił Zbrojnych, inżyniera, biznesmena, działacza polonijnego i prezesa Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce w latach 1993–1999.

Jadwiga Beck przeżyła męża niemalże o 30 lat, umierając w Londynie 30 stycznia 1974 r. Okres wdowieństwa przeżyła początkowo na Środkowym Wschodzie mieszkając w Turcji, następnie w Kairze, później w Europie: w Rzymie, Brukseli i Londynie, ale też w Kongo Belgijskim (dzisiejszy Zair). Ostatnie lata życia spędziła w Londynie. Musiała być niezabezpieczona finansowo, gdyż parę lat przed śmiercią pracowała, będąc sprzątaczką hotelową. A przecież o sobie pisała: „Kiedyś byłam ekscelencją”. Życie jest okrutne! Bywała przed laty na salonach świata. Przyjmowali ją ministrowie, prezydenci, premierzy, królowie, ale też przyjmowała obiadem w swoim mieszkaniu (może nie do końca swoim – służbowym męża) króla Rumunii Karola. ■



1 marca – Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

1 marca 2026 r. uczniowie i kadeci klas mundurowych ze szkół w Wołominie, Rawiczu i w Urlach, uczestniczyli w uroczystościach związanych z Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Dla tej szczególnej młodzieży Narodowe Święta – Armii Krajowej i „Żołnierzy Wyklętych”, to także lekcja pamięci i wartości, stanowiących fundament służby.

Wołomin

27 lutego Kadeci I LO PUL w Wołominie wraz z Wychowawcami uczestniczyli w uroczystościach upamiętniających Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Obchody rozpoczęła uroczysta Msza Święta w Kościele Matki Bożej Królowej Polski, odprawiona w intencji zamordowanych i prześladowanych Bohaterów Niezłomnych. Następnie spotkaliśmy się przy Pomniku upamiętniającym miejsce kaźni Żołnierzy Polski Walczącej – pomordowanych i zesłanych do łagrów przez NKWD i sądy polowe armii radzieckiej w latach 1944–1945.

Delegacje złożyły wieńce i oddały hołd Bohaterom. Asystę honorową zapewnili Kadeci naszej szkoły.





Rawicz

1 marca uczniowie klasy III Oddziału Przygotowania Wojskowego I Liceum Ogólnokształcącego w Rawiczu wraz z pocztm sztandarowym wzięli udział w rawickich obchodach Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Podczas uroczystości oddaliśmy hołd Niezłomnym – bohaterom podziemia niepodległościowego, którzy po II wojnie światowej z determinacją i odwagą walczyli o wolną i suwerenną Polskę.

Cześć i chwała Bohaterom!

Fot. M. Urbanowicz, Rawicz24



Powązki

1 marca kadeci LO im. Bitwy Warszawskiej 1920 roku w URLach uczestniczyli w uroczystościach związanych z Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, które odbyły się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Udział w tym wydarzeniu był dla naszej młodzieży ważnym doświadczeniem. W atmosferze skupienia i szacunku oddaliśmy hołd tym, którzy swoją służbą i poświęceniem zapisali się w historii naszego kraju.

Dla uczniów klas mundurowych to nie tylko obecność podczas oficjalnej ceremonii, ale przede wszystkim lekcja odpowiedzialności, pamięci i wartości, które są fundamentem służby.

Cześć Ich pamięci!

Jerzy Dobrowolski





Uroczystości Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach

1 marca na Cmentarzu Powązkowskim

1 marca 2026 r. po raz kolejny obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, którego inicjatorem w 2010 roku był śp. Lech Kaczyński, Prezydent RP.

W tym roku Patronat Honorowy nad obchodami objął Prezydent RP, pan Karol Nawrocki. W całym kraju z szacunkiem i powagą były organizowane różnego rodzaju patriotyczne uroczystości.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Warszawa reprezentowany przez Prezydium, członków i sympatyków był obecny na wszystkich uroczystościach oddając hołd zamordowanym żołnierzom wszystkich formacji niepodległościowych.

Naszym obowiązkiem jest pamięć o żołnierzach, którzy za wolną Polskę oddali życie.



W dniach 7-8 marca 2026 r. w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie odbył się **II Kongres Pamięci Żołnierzy Wyklętych**, który był częścią obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Wszystkie uroczystości zostały objęte Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego.

Prof. Wiesław Wysocki Prezes ŚZŻAK Okręg Warszawa był jednym z prelegentów Kongresu. Wśród grona znamienitych gości otrzymał również pamiątkowy Ryngraf, o którym z dumą opowiadał na posiedzeniu Prezydium ŚZŻAK Okręg Warszawa, które odbyło się 9 marca 2026.

Małgorzata Brama



Na Cmentarzu Powązkowskim upamiętniono 86. rocznicę Pierwszej deportacji Polaków na Syberię

10 lutego 2026 r. na Cmentarzu Powązkowskim uczniowie klas mundurowych LO im. mjr Konstantego Mikołaja Radziwiła w Komornicy wraz z opiekunami, uczestniczyli w uroczystości upamiętniającej pierwszą deportację Polaków na Syberię, która miała miejsce 10 lutego 1940 r.

Podczas pierwszej masowej deportacji Polaków na Syberię, przeprowadzonej przez NKWD, w głąb Związku Sowieckiego wywieziono około 140 tys. obywateli polskich. Wielu umarło już w drodze, tysiące

nie wróciło do kraju. Wśród deportowanych były głównie rodziny wojskowych, urzędników, pracowników służby leśnej i kolei ze wschodnich obszarów przedwojennej Polski.



Co roku pod symboliczną mogiłą na Powązkach spotykają się członkowie Związku Sybiraków, aby upamiętnić te tragiczne wydarzenia. Sybirakom towarzyszą uczniowie.

W tym roku uczniowie naszej szkoły towarzyszyli podczas uroczystości ostatnim żyjącym

świadkom tamtych wydarzeń. Zapalili także znicze. Uroczystość była też dobrą okazją do nawiązania kontaktów młodzieży ze świadkami deportacji z 1940 r, a także niezapomnianą lekcją historii.

Jerzy Dobrowolski



„Niezlomni, Niepokonani, Wyklęci” Koncert pieśni i modlitw partyzanckich

14 marca 2026 r. w nowootwartej sali widowiskowej w Tłuszczu odbył się koncert „Niezlomni, Niepokonani, Wyklęci”. Wydarzenie to odbiło się szerokim i pozytywnym echem w Tłuszczu i okolicy. Zgromadziło licznych gości, którzy w ten muzyczny sposób chcieli oddać hołd bohaterom powojennego podziemia.

Na scenie wystąpił znany tenor Piotr Rafałko, którego poruszające interpretacje pieśni patriotycznych spotkały się z gorącym przyjęciem publiczności. Towarzyszyli mu młodzi artyści – Błażej Grzegorzcyk i Kinga Rusion. O wyjątkową oprawę muzyczną i akompaniament dla artystów zadbał zespół muzyczny pod kierownictwem Janusza Powolnego.

Koncert był nie tylko wydarzeniem artystycznym, ale także ważną lekcją historii

i pamięci. Starannie dobrany repertuar, pełen patriotycznych utworów nawiązujących do historii „Żołnierzy Wyklętych” skłaniał do zadumy i refleksji nad niezłomną postawą i tragicznym losem bohaterów walczących o wolną Polskę.

Organizatorami wydarzenia byli: SH Polonia Restituta, ŚZŻAK i Miasto Tłuszcz.

Tekst i zdjęcia: Jerzy Dobrowolski



83. rocznica bitwy pod Lasowcami

4 lutego 2026 r. pod pomnikiem poległych mieszkańców i Żołnierzy AK w miejscowości Lasowce, Gmina Krasnobród odbyły się patriotyczne obchody 83. rocznicy bitwy pod Lasowcami. Obchody w uroczystej oprawie, z udziałem kompanii honorowej WP, pocztów sztandarowych organizacji kombatanckich, władz, młodzieży oraz mieszkańców Zamojszczyzny upamiętniły rocznicę jednej z krwawych bitew „Powstania Zamojskiego”.

4 lutego 1943 roku żołnierze oddziału AK pod dowództwem porucznika Piotra Złomańca ps. „Podlaski” stoczyli krwawą bitwę z niemieckimi oddziałami. W jej wyniku ponad trzydziestu partyzantów i ośmiu mieszkańców wsi Lasowce oddało życie w obronie ludności cywilnej i Ojczyzny.

Uroczystości rozpoczęły się od wprowadzenia pocztów i sztandarów kompanii honorowej oraz odśpiewania Hymnu Państwowego. W imieniu organizatorów gości powitała prowadząca uroczystość Członek Zarządu ŚZŻAK O/Z Harcmistrz Anna Rojek. Rys historyczny wydarzeń przedstawił Wiceprezes ŚZŻAK O/Z por. Andrzej Jaroszyński. Wydarzenie zostało wzbogaczone częścią artystyczną przygotowaną przez uczniów Szkoły Podstawowej im. Armii

Krajowej w Kaczórkach oraz Harcerzy z 10. Drużyny Harcerskiej „Traperski Krąg” im. Jana Leonowicza, ps. „Burta” z Suśca.

Kolejnym, ważnym punktem uroczystości była polowa Msza Św. odprawiona pod przewodnictwem Księdza Artura Sokoła Proboszcza Parafii pw. Bożej Opatrzności w Bondyrzu. Oprawę Mszy Św. przygotowała Szkoła Podstawowa w Kaczórkach.

Obchody zgodnie z ceremoniałem wojskowym przeprowadzili oficerowie i żołnierze WP Garnizonu Zamość wraz z kompanią honorową tej jednostki. Uroczystość zakończyła się złożeniem wieńców i kwiatów oraz zapaleniem zniczy pamięci pod pomnikiem. Po wymarszu Kompanii Honorowej o zabranie głosu został poproszony organizator patriotycznego wydarzenia



Prezes ŚZŻAK Okręgu Zamość – Sławomir Zawiślak, który w swym wystąpieniu podziękował m.in. Dyrekcji Szkoły Podstawowej w Kaczórkach za przygotowanie części artystycznej oraz Panu Burmistrzowi Krasnobrodu za pomoc w organizacji uroczystości. Następnie odprowadzono sztandary z placu uroczystości, po czym hm. Anna Rojek zaprosiła wszystkich obecnych do wspólnego zdjęcia, a Burmistrz Krasnobrodu zaprosił zebranych na gorący posiłek.

Uroczystość wzbogaciła obecność pocztów sztandarowych: Sztandar Wojska Polskiego, sztandary ŚZŻAK, w tym Okręgu oraz sztandary Kół Rejonowych Związku w Komarowie, Zamościu, Starym Zamościu, Tyszowcach, Suścu, Sztandar Stowarzyszenia Żołnierzy Oddziałów Par-

tyzanckich Okręgu Lubelskiego „Wolność i Niezawisłość”, Sztandary Szkół: Szkoły Podstawowej w Kaczórkach i Zespołu Szkół w Krasnobrodzie.

W imieniu Zarządu ŚZŻAK O/Z dziękuję licznie przybyłym gościom i tym wszystkim, dzięki którym uroczystość mogła się odbyć oraz miała tak doniosły i uroczysty charakter.

Dziękujemy za wspólne oddanie hołdu poległym w 83. rocznicę bitwy pod Lasowcami. Mimo niesprzyjającej mroźnej pogody uczestnicy patriotycznego wydarzenia uczcili pamięć poległych partyzantów i mieszkańców wsi sprzed 83 lat.

Chwała i cześć Bohaterom!

Sławomir Zawiślak
Prezes ŚZŻAK Okręg Zamość



*por. Jan Leonowicz ps. „Burta”
na kilka miesięcy przed śmiercią*

75. rocznica śmierci por. Jana Leonowicza ps. „Burta”

6 lutego 2026 r. w miejscowości Nowiny (gmina Susiec, powiat tomaszowski) odbyła się uroczystość patriotyczno-religijna upamiętniająca 75. rocznicę tragicznej śmierci „Żołnierza Wyklętego” por. Jana Leonowicza ps. „Burta”. Organizatorami uroczystości byli SZŻAK O/Zamość, SZŻAK O/Z Koło Rejonowe w Suścu, Garnizon Zamość, 10. Drużyna Harcerska „Traperski Krąg” im. Jana Leonowicza ps. „Burta” z Suśca, Stowarzyszenie Rozwoju Lokalnego Zamojszczyzna.

Porucznik Jan Leonowicz ps. „Burta” – Żołnierz SZP-ZWZ-AK, dowódca oddziału WiN działającego na terenie samodzielnego Obwodu WiN Tomaszów Lubelski zginął tragicznie 9 lutego 1951 r. w zasadzce zorganizowanej przez UB w okolicach szkoły w Nowinach. Zginął jako jeden z ostatnich dowódców oddziałów leśnych WiN na Lubelszczyźnie, najbardziej zasłużonych i najdłużej walczących żołnierzy antykomunistycznego podziemia w powojennej Polsce.

Współorganizująca coroczne obchody upamiętniające „Burtę” oraz współpracująca od lat ze SZŻAK Okręg Zamość przy wielu wydarzeniach patriotycznych 10. Drużyna Harcerska „Traperski Krąg” z Suśca przyjęła za swojego patrona porucznika Jana Leonowicza ps. „Burta”. Drużyna aktywnie kultywuje pamięć o swoim patronie, upowszechniając ją wśród mieszkańców regionu.

Uroczystości przy pomniku ku czci por. Jana Leonowicza ps. „Burta” w Nowinach, odbyły się w asyście honorowej żołnierzy z 18. Pułku Przeciwlotniczego w Sitańcu.



Por. Jan Leonowicz ps. „Burta”



Przybyłych gości powitała harcmistrz Anna Rojek, członek Zarządu ŚZŻAK O/Z. Następnie Sławomir Zawiślak Prezes ŚZŻAK O/Z, Prezes Stowarzyszenia Lokalnego Zamojszczyzna, przedstawił rys historyczny Bohatera wydarzenia – por. Jana Leonowicza oraz przywrócił pamięć ppłk. Bronisława Malca ps. „Żegota”, dzięki któremu powstał ten symboliczny pomnik w miejscu śmierci „Burty” przed 75 laty.

W trakcie uroczystości hm. Anna Rojek została wyróżniona „Medalem 35-lecia ŚZŻAK”. Wyróżnienie wręczyli Prezes Sła-

womir Zawiślak wraz z Prezesem Koła Rejonowego ŚZŻAK O/Z w Starym Zamościu Wiesławem Smykiem.

Następnie odbył się ceremoniał wojskowy, który przeprowadzili oficerowie z Garnizonu Zamość. Po odczytaniu Apelu Pamięci i oddaniu salwy honorowej przez Kompanię honorową 18. Pułku Przeciwlotniczego w Sitańcu uczestnicy patriotycznego wydarzenia złożyli wieńce i kwiaty oraz zapalili znicze pamięci pod pomnikiem.

Część oficjalną wydarzenia zakończyło wspólne zdjęcie.



Następnie uczestnicy uroczystości zostali zaproszeni na poczęstunek do harcówki susieckiej „dziesiątki”, gdzie nastąpiły rozmowy integracyjne z młodzieżą o Bohaterach naszej Małej Ojczyzny. Miłym akcentem tego spotkania było wręczenie przez harcerki drużyny własnoręcznie wykonanych na to wydarzenie Patriotycznych Kartek Walentynkowych „Zakočaj się w Polsce!” z wizerunkiem Bohatera drużyny – por. Jana Leonowicza, ps. „Burta”. Kartki podkreśliły pracę drużyny i pamięć o swoim Bohaterze poprzez rozpowszechnienie tej pamięci w przekazanych

gościom kartek. Następnie goście złożyli swe pamiątkowe wpisy do kroniki drużyny, za co drużyna serdecznie dziękuje. Takie podziękowania dają młodzieży satysfakcję z własnej pracy i dają siłę, by sięgać po następne wyzwania. Owo spotkanie było też okazją do prezentacji pracy susieckiej „dziesiątki”. Harcerze przygotowali dla gości poczęstunek.

W uroczystości wzięły udział poczty sztandarowe ŚZŻAK O/Z z Kół Rejonowych z Suśca, Komarowa, Starego Zamościa.

Cześć i Chwała Bohaterom!

ŚZŻAK Okręg Zamość



Obchody Dnia Pułaskiego w chicagowskim Muzeum Polskim w Ameryce

Zasługi generała Kazimierza Pułaskiego w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych w świetle zbliżających się 250. urodzin kraju były głównym motywem oficjalnych stanowych obchodów Dnia Pułaskiego 2 marca w chicagowskim Muzeum Polskim w Ameryce. W przemówieniach przewijał się także motyw toczących się wojen oraz marcowych prawyborów. Illinois jest jedynym stanem, który w marcu świętuje polsko-amerykańskiego bohatera.

Około stu osób – przedstawiciele władz federalnych, stanowych, powiatowych i miejskich, polonijnych liderów i reprezentantów środowisk kulturalnych i biznesowych – zgromadziło się w chicagowskim Muzeum Polskim w Ameryce (MPA), przy 984 N. Milwaukee Avenue, na prestiżowych obchodach Dnia Pułaskiego, przypadających jak zawsze w pierwszy poniedziałek marca. Dla pozostałych uczestników i całej Polonii wydarzenie transmitowane było na żywo na stronie internetowej muzeum.

Owacją na stojąco przywitano kapitana Tadeusza Gubałę, członka Armii Krajowej, uczestnika Powstania Warszawskiego, Prezesa Koła BŻAK Chicago ŚZZAK.

Konsul generalna RP w Chicago Regina Jurkowska nawiązała do świętowania w tym roku 250. rocznicy powstania Stanów Zjednoczonych. – *Ten historyczny kamień milowy przypomina nam, że historia Ameryki była*

kształtowana przez tych, którzy tak głęboko wierzą w wolność, że są gotowi o nią walczyć bez względu na to, gdzie się urodzili – mówiła konsul. Przypomniła, że Pułaski był „żołnierzem wolności”, który walczył dla dwóch krajów, czym zaskarbił sobie serca obu narodów i przyczynił się do trwałego partnerstwa obu krajów.

Burmistrz Chicago Brandon Johnson, wychwalając zasługi Pułaskiego i polskiego ducha wolności przypomniał mało znany fakt z XIX wieku, kiedy polscy żołnierze dołączyli do czarnoskórych powstańców w Haiti w walce o niepodległość tego kraju.

– *Pokolenia polskich przedsiębiorców, artystów, urzędników i przywódców umocniły Chicago, wnosząc do naszego miasta swoje umiejętności, wiarę i nadzieję. Polscy imigranci i Amerykanie polskiego pochodzenia uczynili Chicago wspaniałym miastem, jakim jest dzisiaj* – mówił burmistrz.



Kazimierz Pułaski w latach 1777–1779 walczył w szeregach armii George'a Washingtona w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, będąc w randze generała brygady Armii Kontynentalnej. W 1778 r. utworzył legion kawalerii, na którego czele odniósł zwycięstwo nad Anglikami w bitwie pod Charleston. Zmarł 11 października 1779 r. w wyniku ran odniesionych w czasie oblężenia Savannah. W 2009 r. Kongres USA przyznał pośmiertnie Pułaskiemu honorowe obywatelstwo amerykańskie.



foto: Joanna Marszałek, MPA

Przemówienia i wirtualne prezentacje przeplatane były występami artystycznymi zespołu Wesoły Lud – reprezentacyjnej grupy ZPRKA (PRCUA) oraz sopranistki Ewy Kowcz-Fair przy akompaniamencie pianisty Kamila Bundyry.

Uroczystość tradycyjnie zakończyło złożenie wieńca pod obrazem Stanisława Kaczora-Batowskiego „Pułaski pod Savannah” i odśpiewanie „God Bless America”.

Uroczystość prowadzili Richard Owsiany, prezes muzeum, wraz z Agnieszką Bastrzyk, nową prezes ZPRKA (PRCUA) i pierwszą kobietą na tym stanowisku. Modlitwę wstępną odmówił ks. Robert Będziński, proboszcz historycznej parafii Świętej Trójcy w Chicago, a błogosławieństwa na zakończenie udzielił ks. Zdzisław Torba z parafii św. Johna Brebeufa w Niles.

Podczas uroczystości Muzeum Polskie w Ameryce otrzymało od Millennium Bank portret generała Kazimierza Pułaskiego nieznanego autorstwa z XIX wieku. Malowidło początkowo należało do Pułaski Savings Bank, instytucji finansowej, która służyła polskim imigrantom głównie w chicagowskiej dzielnicy Bridgeport, udzielając pożyczek niezamożnym robotnikom.

Placówka Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej uhonorowała długoletnich organizatorów obchodów Dnia Pułaskiego w MPA. Medal Pułaskiego otrzymali: dyrektor wykonawcza Małgorzata Kot, główna archiwistka Halina Misterka oraz prezes muzeum Ryszard Owsiany.

Oprac Red.
na podst: dziennikzwiazkowy.com
Nadestął kpt. Tadeusz Gubała
Prezes Koła BŻAK Chicago ŚZŻAK



Koło Kujawskie ŚZŻAK z nowym sztandarem

W Sompolnie odbyły się uroczyste obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Głównym elementem obchodów było przekazanie sztandaru Światowemu Związкови Żołnierzy Armii Krajowej Koło Kujawskie.

Uroczystość rozpoczęła się od wprowadzenia sztandarów oraz odśpiewania hymnu państwowego. Następnie przypomniano historię powstania sztandaru, który podczas niedzielnych obchodów przekazany został Światowemu Związкови Żołnierzy Armii Krajowej Koło Kujawskie.

Sam sztandar został uroczystie poświęcony 16 lutego bieżącego roku podczas mszy świętej w Sanktuarium Maryjnym w Licheniu. Józef Żernicki, prezes okręgu bydgoskiego, przypomniał w swoim wystąpieniu, że Koło Kujawskie zawiązało się 14 stycznia 2020 roku z inicjatywy śp. Jerzego Gadzinowskiego. Choć założyciela zabrakło na tej uroczystości, jego dzieło zostało uhonorowane w sposób szczególny.

– Zjednoczyła ich idea wolnej Polski i etos Żołnierza Niezłomnego, Wyklętego. W oparciu o tradycje Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, liderzy Koła Kujaw-

skiego szerzyli wiedzę historyczną w szkołach, salach i grupach dyskusyjnych – powiedział Józef Żernicki.

Najważniejszym i najbardziej wzruszającym momentem ceremonii było wbicie pamiątkowych gwoździ w drzewiec sztandaru. Aktu tego dokonali fundatorzy oraz osoby szczególnie zasłużone dla organizacji. W imieniu Prezydenta RP Karola Nawrockiego gwoźdź przybił jego doradca, Jarosław Bujak. Kolejne gwoździe wbijali m.in. Janusz Gruberski – inicjator powstania sztandaru i syn żołnierza niezłomnego oraz Zbigniew Gadzinowski, który reprezentował zmarłego brata Jerzego. W gronie honorowych gości dopełniających tego rytuału znaleźli się również: europosłanka Anna Bryłka, senator Leszek Galemba, starosta koniński Katarzyna Fryza, wicestarosta kolski Lech Brzeziński czy burmistrz Sompolna Waldemar Marciniak.



Uroczystość była również okazją do wręczenia Srebrnego Medalu kapitanu Romualda Burego, który otrzymał Janusz Gruberski za wybitne zasługi w utrwalaniu prawdy historycznej i etosu Żołnierzy Wyklętych. Podczas spotkania odczytano list od Prezydenta RP, w którym podkreślono, że ofiara Niezłomnych nie poszła na marne, a ich postawa kształtuje współczesne postawy patriotyczne. Całość dopełniło ślubowanie nowych członków, którzy wstąpili w szeregi spadkobierców Armii

Krajowej, przyjmując za drogowskaz hasło: Bóg, Honor i Ojczyzna.

Podczas obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych odbył się również w Sompólnie Bieg Tropem Wilczym. Jego uczestnicy mogli obejrzeć wystawę pojazdów militarnych oraz tablice poświęcone historii Żołnierzy Wyklętych. 25-metrową flagę Polski wnieśli uczniowie klas mundurowych. Podczas uroczystości wystąpili laureaci konkursu „Piosenki Patriotycznej”.

Koło Kujawskie SZŻAK

SOLIDARNOŚĆ

Kombatanci a „Solidarność”

Od dłuższego czasu mówi się, że „Solidarność” wyrosła na ideałach Armii Krajowej i jej walce o Niepodległość. W roku 1980, kiedy powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy, niemalże z marszu znaleźli się w nim Kombatanci z Armii Krajowej. Tak było w Trójmieście i innych rejonach.

Przy Związku powstały Rady Kombatanckie i Koła Kombatantów – te miały swoją odznakę, z dewizą „Semper Fidelis” (Zawsze Wierni), a zaprojektowali ją żołnierz lwowskiej AK Mieczysław Filipczak „Miecz” i działacz opozycji antykomunistycznej Bogdan Pietruszko. W Toruniu orędowniczką tych Kół była kpt. Elżbieta Zawacka „Zo”. Wówczas szybko te działania przerwała „wojna jaruzelsko-polska”.

16 marca br. w kino-teatrze Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych w Bydgoszczy, z inicjatywy miejscowej Delegatury IPN a z okazji 45. rocznicy rejestracji NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych odbyło się spotkanie Dam i Kawalerów Krzyża Wolności i Solidarności, czyli tych członków „Solidarności”, którzy w czasie Stanu Wojennego czynnie prowadzili działalność antykomunistyczną.





W spotkaniu wzięli udział m.in. Włodzimierz Nekanda-Trepka i Lesław Welker – niegdyś działacze opozycji antykomunistycznej, a obecnie aktywni członkowie Koła Toruń SZŻAK, a także Jan Raczycki z Koła Bydgoszcz. Drugi od lewej – zastępca prezesa IPN dr hab. Karol Polejowski.

Spotkanie, otoczone Patronatem Honorowym Prezydenta RP Karola Nawrockiego, było okazją do uhonorowania kolejnej grupy działaczy opozycji antykomunistycznej wspomnianym już wcześniej Krzyżem Wolności i Solidarności. Wręczył je zastępca prezesa IPN dr hab. Karol Polejowski.

Po uroczystości odbył się koncert znaczących piosenek Jacka Karczmarskiego, Ewy Bem czy Marka Grechuty. Na zakończenie zgromadzeni na uroczystości spontanicznie odśpiewali „Rotę”!

Były spotkania, niektóre po latach, wspomnienia i refleksje – co zostało w nas z tamtych czasów.

Lesław J. Welker



Krzyż Wolności i Solidarności



Uroczystość 84. rocznicy Akcji Bollwerk i Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej w Poznaniu

84 lata temu żołnierze Armii Krajowej i mieszkańcy Chwaliszewa zniszczyli magazyny Wehrmachtu w porcie rzeczonym nad Wartą. Hołd bohaterom tej spektakularnej akcji oddali przedstawiciele władz lokalnych i regionalnych, ŚZŻAK Okręgu Wielkopolska, organizacje kombatanckie oraz uczniowie i nauczyciele szkoły.

Obchody ku czci bohaterów odbyły się tradycyjnie w Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 40 przy ul. Garbary.

W tym roku obchody 84. rocznicy Akcji Bollwerk połączone z Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej, który jest obchodzony 14 lutego. Przed uroczystością w szkole delegacja złożyła wiązkę kwiatów od Wielkopolan pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.

– Spotykamy się dziś, aby oddać hołd bohaterom niezwykłych wydarzeń, które na trwałe zapisały się w historii naszego miasta i kraju – mówił podczas uroczystości Patryk Pawełczak, dyrektor Gabinetu Prezydenta Urzędu Miasta Poznania. – Akcja Bollwerk, wymierzona w zaplecze logistyczne hitlerowskich okupantów, była przede wszystkim aktem odwagi, dowodem doskonałej organizacji i niezłomnej woli walki. Pokazała, że nawet w rea-





liach bardzo brutalnego traktowania przez Niemców mieszkańców i mieszkankę naszego miasta, możliwy był wobec wroga skuteczny opór. [...] Wspólnie pochylamy się nad pamięcią żołnierzy Armii Krajowej – największej podziemnej armii okupowanej przez Niemcy Europy. Armii – symbolu wierności Polsce, odpowiedzialności i bezkompromisowej służby.

W drugiej części uroczystości głos zabrał wiceprezes ŚZŻAK Ryszard Liminowicz, który m.in. odczytał rozkaz generała Sikorskiego o ustanowieniu Armii Krajowej oraz treść uchwały Sejmu o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej.

Ryszard Liminowicz wręczył pani Dyrektor Dyplom Zarządu Głównego ŚZŻAK za wieloletnie upamiętnianie Żołnierzy Armii Krajowej oraz medal z okazji 35-lecia powstania ŚZŻAK.

Po przemówieniach i części artystycznej przygotowanej przez uczniów i uczennice, zebrani złożyli kwiaty przed pomnikiem upamiętniającym Akcję Bollwerk.

Organizatorami uroczystości było Miasto Poznań, ŚZŻAK Okręgu Wielkopolska oraz Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 40 im. Mieszka I w Poznaniu.

*Oprac. Henryk Józefowski,
na podst. tekstu UM*



Medale „Za Zasługi dla ŚZŻAK”

6 marca 2026 r. w budynku PAST-y w siedzibie ZG ŚZŻAK odbyło się uroczyste wręczenie medali „Za Zasługi dla ŚZŻAK”.

Odnaczeni zostali: **Pan Mariusz Olczak** – Dyrektor Archiwum Akt Nowych oraz **ppłk Paweł Supiński** – Dowódca 44. batalionu lekkiej piechoty 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Terytorialnej im. kpt. Gracjana Klaudiusza Fróga ps. „Szczerbiec” w Ełku, uczestnik polskich misji wojsko-

wych w byłej Jugosławi i Afganistanie.

Wyróżnienia wręczył Prezes ZG ŚZŻAK kpt. hm. Janusz Komorowski ps. „Antek”.

Dziękujemy Panom za zaangażowanie i pomoc w upamiętnianiu żołnierzy Armii Krajowej.

Oprac. Red.



foto: S. Kaczmarska



102. urodziny Bohatera Ppor. Tadeusz Bystrzycki

17 lutego 2026 roku był dniem szczególnym dla historii powiatu lubaczowskiego. Porucznik Tadeusz Bystrzycki ps. „Brzozowski” – ostatni żyjący żołnierz Armii Krajowej w regionie obchodził swoje 102. urodziny.

Strażnik pamięci Obwodu „Lusia”

Pan Tadeusz to postać symboliczna – weteran związany z Obwodem Lubaczów AK o kryptonimie „Lusia”. Swoją drogę żołnierską rozpoczął w Oleszycach, gdzie złożył przysięgę i włączył się w niebezpieczną pracę konspiracyjną. Do jego zadań należało m.in.:

- zdobywanie i magazynowanie broni,
- prowadzenie rozpoznania i zbieranie informacji wywiadowczych,
- działalność dywersyjna w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego.

Jego niezłomna postawa została potwierdzona relacjami dawnych dowódców oraz licznymi odznaczeniami. Za walkę o wolną Polskę porucznik otrzymał Krzyż Armii Krajowej, a przed dwoma laty, w setną rocznicę urodzin, został uhonorowany medalem „Wierni Akowskiej Przysiędze”. Jako przedstawiciel pokolenia „Kolumbów rocznik 20”, stanowi żywy pomost między bolesną historią a współczesnością.

Z okazji tego niezwykłego jubileuszu, Pana Tadeusza odwiedzili przedstawiciele władz państwowych, samorządowych oraz wojska:

- Teresa Kubas-Hul – Wojewoda Podkarpacki,
- Barbara Broż – Starosta Lubaczowski,
- Major Piotr Dryła – reprezentujący 20. Przemyską Brygadę Obrony Terytorialnej,
- Plutonowy Adam Antonik – Prezes ŚZŻAK Koło Obwodu Lubaczów,
- Inspektor Eugeniusz Huk – Prezes Związku Kombatantów.

Spotkanie było pełne wzruszeń i stało się okazją do podziękowania Jubilatowi za dekady ofiarnej służby. Obecność żołnierzy WOT podkreśliła ciągłość tradycji – współcześni terytorialiści z dumą dziedziczą etos Armii Krajowej, której Pan Tadeusz jest najznamienitszym reprezentantem w naszym regionie.

200 lat, Panie Poruczniku!

*Adam Antonik, Prezes ŚZŻAK
Koło Obwodu Lubaczów*

102. urodziny Janiny Sionek ps. „Agata”

4 marca 2026 r. swoje 102. urodziny obchodziła Pani Janina Sionek ps. „Agata”. Z tej okazji w jej domu rodzinnym odbyło się uroczyste spotkanie, w którym uczestniczył Mirosław Widlicki Prezes Okręgu Warszawa-Wschód ŚZZAK, który przekazał list gratulacyjny z życzeniami i kwiatami. Obecny był także ks. Włodzimierz Tendorf, proboszcz Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Parysowie.

W imieniu wójta gminy Parysów, pracowników urzędu oraz samorządu życzenia złożyły Bogumiła Nowosielska – zastępca wójta gminy oraz Agnieszka Ponceleusz – kierownik Urzędu Stanu Cywilnego. W swoich wystąpieniach podkreślały, że tak piękny jubileusz jest dowodem siły charakteru, hartu ducha oraz troski o zdrowie.

W imieniu członków ŚZZAK „Gołąb” Garwolin list gratulacyjny z życzeniami przekazali: Pan Antoni Frąckiewicz Prezes Zarządu wraz z Ks. Edmundem Szarkiem i Elżbietą Woźniak-Sionek Wiceprezesami.

Janina Sionek zawsze pełna wiary i miłości a Jej wartości to na pierwszym miejscu Rodzina oraz Bóg, Honor i Ojczyzna. Przebywanie w towarzystwie kochającej rodziny i przyjaciół daje Pani Janinie mnóstwo radości z życia. To właśnie chęć działania i miłość najbliższych pozwoliła Jej doczekać w zdrowiu 102 lat.

Janina Sionek z d. Zając – żołnierz Armii Krajowej ps. „Agata”, Placówka Parysów, Obwód „Gołąb” Garwolin, Okręg Warszawa Wschód. Przydział – 1. Pułk Strzelców Konnych Armii Krajowej „Zagrobla”. Ostatni stopień w AK – Strzelec. Jest najstarszą kombatantką w Obwodzie „Gołąb” Garwolin ŚZZAK.

Urodzona 4 marca 1924 r. w Parysowie, córka Eleonory i Feliksa Zająca, w rodzinie wielodzietnej (5 sióstr i 1 brat). Ukończyła Szkołę Podstawową w Parysowie, a następnie kurs szycia na maszynie. Rodzice utrzymywali się z rolnictwa (gospodarstwo 2 h).



25 lutego 1943 roku wyszła za mąż za zamieszkałego w Parysowie Jana Sionka – żołnierza Armii Krajowej, który był łącznikiem o pseudonimie „Chętny” (ukończył I Oficerską Szkołę Piechoty w Krakowie i uzyskał stopień chorążego 15 lipca 1945 r. w korpusie oficerów piechoty. 12 października 1973 r. otrzymał stopień porucznika).

Państwo Sionek prowadzili gospodarstwo 4 h., wychowali 4 dzieci: Halinę (ur. 1944 r.), Irminę (1950), Elżbietę (1952) i Kazimierza (1956). Doczekali się 6 wnucząt i 12 prawnucząt.



W latach 1965–1982 Pani Janina pracowała w Spółdzielni Pracy im. Stanisława Okrzei w Otwocku – Zakład Produkcyjny w Parysowie, jako szwaczka obuwia miękkiego.

Poświęcała także wiele czasu na działalność społeczną. Nieocenione są Jej zasługi w sprawach organizacyjnych, m.in. przy budowie pomników i tablic pamiątkowych:

- Obelisku Armii Krajowej na Rynku w Parysowie – odsłonięcie 6 września 1992 r.;
- Pomnika – Kamienia przy drodze Parysów–Łukówiec–Poschła upamiętniającego koncentrację żołnierzy AK Placówki Parysów 26 lipca 1944 r. w ramach operacji „Burza”. Odsłonięcie 25 lipca 1999 r., w 55. rocznicę Akcji „Burza”;
- Tablicy w Kościele w Parysowie, poświęconej żołnierzom z Gminy Parysów, którzy nie powrócili z wojny w 1939 r. i złożyli życie na ołtarzu Ojczyzny (zginął brat Janiny Sionek – Stanisław Zajac);
- Tablicy poświęconej pamięci Sybiraków Rejonu AK Parysów–Pilawa, więzionych na „Nieludzkiej Ziemi” w latach 1944–1947 w Łagrach: Borowicze, Świerdłowski i Rianzań-Diagilewo. Odsłonięcie w Kościele w Parysowie 14 sierpnia 1994 r.;
- była jedną z inicjatorek nadania imienia Armii Krajowej Publicznej Szkole Podstawowej oraz fundatorką Sztandaru dla Szkoły w Parysowie, uroczystość odbyła się 14 czerwca 1998 r.;
- na zaproszenie członków AK Placówki Parysów w maju 2000 r. w Parysowie odbyła się uroczystość Poświęcenia Sztandaru ŚZŻAK Okręgu Warszawa-Wschód, brała czynny udział w przygotowaniach;
- była jedną z wnioskodawców odznaczenia sztandaru Szkoły Podstawowej w Paryso-

wie medalem „Za zasługi dla ŚZŻAK”.

Uroczystość odbyła się 6 czerwca 2014 r.

Zawsze pomagała rozwiązywać nurtujące problemy kombatantów i ich Rodzin. Jej działalność to pielęgnowanie pamięci o kombatantach i przekazywanie wiedzy i Etosu Armii Krajowej młodzieży na spotkaniach w szkołach. Była współorganizatorem i brała udział w wielu uroczystościach patriotycznych: Konstytucji 3 Maja, 11 listopada Święto Niepodległości, rocznice Armii Krajowej, Obchody Polskiego Państwa Podziemnego i Dzień Żołnierzy Wyklętych na terenie gminy Parysów i Powiatu Garwolińskiego.

25 sierpnia 2023 r. Szef UdSKiOR Jan Kasprzyk z okazji Dnia Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej wyróżnił Janinę Sionek Medalem „Pro Patria”

13 marca 2025 r. z okazji 101. urodzin Pani Janina Sionek w imieniu Wicepremiera Rady Ministrów, Ministra Obrony Narodowej Pana Władysława Kosiniaka-Kamysza otrzymała Ryngraf pamiątkowy.

Mimo sędziwego wieku wciąż cieszy się dobrym zdrowiem i doskonałą pamięcią. Bliscy podkreślają, że jest osobą niezwykle pogodną, radosną i życzliwie nastawioną do świata oraz ludzi. Jak sama mówi, jej receptą na długowieczność są spokój, optymizm oraz kochająca rodzina, z którą razem świętowała ten niezwykły dzień.

Nie zabrakło tortu urodzinowego, kwiatów, prezentów oraz wielu ciepłych słów skierowanych do dostojnej Jubilatki. Spotkanie było okazją do wspólnego świętowania i wyrażenia wdzięczności za piękny przykład długiego i wartościowego życia.

Elżbieta Woźniak-Sionek

Wspomnienie o kpt. Gustawie Krollu ps. „Jan”

Kpt. Gustaw Kroll ps. „Jan” (1898–1982) – żołnierz wojny polsko-bolszewickiej i wojny obronnej 1939 r., komendant Podobwoду Armii Krajowej Szydłowiec w Obwodzie Radom Okręgu Radomsko-Kieleckiego „Jodła”.

Gustaw Jan Kroll urodził się 8 stycznia 1898 r. w Stykowie koło Starachowic, jako syn Gustawa i Genowefy z d. Gronowska. Ukończył 4 klasy gimnazjum. Z zawodu był urzędnikiem biurowym. W 1919 r., jako ochotnik wstąpił do wojska i walczył w wojnie polsko-bolszewickiej w 3. Pułku Piechoty Legionów. Walczył na froncie białoruskim, a jesienią 1920 r. brał udział w ofensywie na Mołodeczno na froncie południowym. Awansował do stopnia sierżanta i 1 stycznia 1922 r. został podoficerem zawodowym, rozkazem dowódcy 2. Dywizji Legionów. W 1924 r. ukończył Szkołę Oficerską w Bydgoszczy w stopniu podporucznika i służył w 28. Pułku Strzelców Kaniowskich. Następnie odbył przeszkolenie w zakresie łączności w Centrum Wyszkołenia Łączności w Zegrzu. W 1938 r. awansował do stopnia kapitana, został przeniesiony do 4. Pułku Strzelców Podhalańskich, gdzie był dowódcą 3. kompanii karabinów maszynowych w III batalionie i stacjonował w miejscowości Frysztat koło Cieszyina.

W pierwszych dniach wojny obronnej we wrześniu 1939 r. został dowódcą grupy opóźniającej pułku, walczył z nacierającym wojskiem niemieckim i oddalał przeciwnika od wycofujących się i zagrożonych rozbięciem pododdziałów pułku. Następnie walczył w Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga, która po zwycięskich bitwach z Niemcami w dniach 2-5 października 1939 r. pod Kockiem, Serokomlą i Wołą Gułowską, z powodu braku



*Kpt. Gustaw Kroll z synem Bogdanem
i nieodłącznym psem*

amunicji musiała złożyć broń. Kpt. Gustaw Kroll złożył broń w Woli Gułowskiej 5 października 1939 r.

Z obozu przejściowego dla jeńców wojennych w Radomiu zbiegł 30 października 1939 r. i znalazł schronienie w Szydłowcu u swojej siostry Heleny zamężnej z Franciszkiem Sowińskim notariuszem, który był uczestnikiem I wojny światowej, wojny

obronnej Polski 1939 r., a w okresie Polskiego Państwa Podziemnego wraz z żoną Heleną byli żołnierzami Armii Krajowej w Placówce Szydłowiec.

Kpt. Gustaw Kroll wstąpił do Związku Walki Zbrojnej i przyjął pseudonim „Jan”. W maju 1940 r. przejął od por. Kazimierza Majewskiego ps. „Sygnał” organizowanie struktury Związku Walki Zbrojnej w Szydłowcu, a od lutego 1942 r., jako Komendant Podobwodu Armii Krajowej Szydłowiec w Obwodzie Radom Okręgu Radomsko-Kieleckiego kryptonim „Jodła”, dalej organizował struktury Podobwodu i prowadził konspiracyjne szkoły podoficerów i podchorążych. Podobwód był przez Komendanta bardzo dobrze zorganizowany i obejmował duży obszar, który sięgał pod Skarżysko, Iłżę, Radom i Chlewiska. Posiadał 17 Placówek Armii Krajowej i 3 Placówki Batalionów Chłopskich, w miejscowościach: Szydłowiec, Chustki, Wałsnów, Dobrut, Orońsko, Krogulcza, Kowala, Dąbrówka Warszawska, Dąbrówka Zabłotnia, Łączany, Polany Kolonia i Wieś, Ruda Wielka, Zalesice, Zalesice dwór, Wierzbica, Mirówek, Jastrząb, Wola Lipieniecka Duża, Wola Lipieniecka Górna, Kuźnia, Sadek, Rybianka. Przeprowadzano liczne działania bojowe przeciwko okupantowi niemieckiemu. Prowadzono też szerokie działania osłaniające mieszkańców przed rozstrzeliwaniem, wysiedlaniem, zsyłaniem na roboty przymusowe do Niemiec i szykanowaniem przez okupanta. Usuwano najbardziej okrutnych wrogów Polaków, co wymuszało na okupancie respekt i mniej restrykcyjnych działań wobec społeczności Podobwodu. Mamy dług wdzięczności i czci wobec Komendanta i jego żołnierzy, za ich niezłomność, patriotyzm, gotowość oddania życia za wolną Polskę, którzy w imię Boga, Honoru i Ojczyzny walczyli z okupantem niemieckim, aby osłonić swoich rodaków. W marcu 1944 r. Komendant został aresztowany przez Niemców i był więziony w obozach koncentracyjnych Gross-Rosen i Flos-

senburg. Po zakończeniu wojny wrócił do Szydłowca. Jako żołnierz Armii Krajowej, był przez komunistyczne władze represjonowany, a na początku lat pięćdziesiątych uwięziony i sądzony wraz z żoną Melanią. Więziono ich przez kilka lat do połowy lat 50., za rzekome szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Mieszkał w Szydłowcu przy obecnym Rynku Wielkim. Pracował w zakładach i instytucjach na terenie Szydłowca. Był wielkim zwolennikiem powstałego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” – ogólnopolskiego związku zawodowego powstałego w 1980 r. dla obrony praw pracowniczych. W Terenowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” w Szydłowcu był doradcą i sekretarzem biura, pomagał Komisji z wielkim zaangażowaniem. Wszystkie prace wykonywał społecznie.

13 grudnia 1981 r. władza komunistyczna wprowadziła w Polsce stan wojenny, aby zahamować działania opozycji. 20 grudnia 1981 r. zmarła nagle jego żona Melania Kroll. Miesiąc później 20 stycznia 1982 r. zmarł nagle kpt. Gustaw Kroll. Były to nagłe i tajemnicze zgony. Pochowani są na cmentarzu parafialnym w Szydłowcu w grobowcu rodzinnym Krollów, na którym jest tabliczka z napisem *Grób Weterana walk o wolność i niepodległość Polski* i grób jest wpisany do ewidencji w Instytucie Pamięci Narodowej.

Kpt. Gustaw Kroll za męstwo i zasługi bojowe był wielokrotnie odznaczony.

W 60. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego w kruchcie zachodniej kościoła farnego św. Zygmunta w Szydłowcu, żołnierze Podobwodu AK Szydłowiec wmurowali tablicę pamiątkową poświęconą Komendantom Podobwodu, w tym pamięci kpt. Gustawa Krolla ps. „Jan”, twórcy Podobwodu Armii Krajowej w Szydłowcu, założyciela szkół podchorążych i podoficerskiej oraz więźnia obozów koncentracyjnych i kaźni UB.



W listopadzie 2022 r. z inicjatywą upamiętnienia w Szydłowcu kpt. Gustawa Krolla „Jana” - żołnierza wielkich zasług, niezwyklej odwagi, szlachetnego i prawego oficera Wojska Polskiego i Armii Krajowej, ale także człowieka, który całe życie poświęcił walce o niepodległość i suwerenny byt Rzeczypospolitej, wystąpił Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Radom Koło Szydłowiec i działacze z Terenowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” w latach 1980- 1981 w Szydłowcu: Jan Maślikowski, Jerzy Michnicki i Stanisław Zdziech. W wyniku prowadzonych starań i rozmów, Rada Miejska w Szydłowcu podjęła uchwałę w dniu 11 grudnia 2024 r. w sprawie wzniesienia pomnika upamiętniającego kpt. Gustawa Krolla ps. „Jan” i usytuowania go na Skwerze Staromiejskim w Szydłowcu. Wszyscy radni zagłosowali za podjęciem uchwały.

15 sierpnia 2025 r. podczas uroczystości Święta Wojska Polskiego i 105. rocznicy Bitwy Warszawskiej – jednego z najważniejszych wydarzeń w historii naszej Ojczyzny, które na trwałe wpisało się w dzieje walki o niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej, nastąpiło odsłonięcie pomnika.

Dowódca Garnizonu Radom płk pil. Maciej Siemiński na uroczystość odsłonięcia pomnika skierował wojskową asystę honorową z 63. Batalionu Lekkiej Piechoty Wojsk Obrony Terytorialnej w Nowym Mieście.

Na uroczystość przybyła rodzina kpt. Gustawa Krolla „Jana”, tj.: Anita Kroll-Leśniewska, Teresa Waśko, Grażyna Farner Jernmark i ich rodziny.

Przebieg służby w Wojsku Polskim i Armii Krajowej kpt. Gustawa Krolla „Jana” oraz represje, jakich doznał w niemieckich obozach koncentracyjnych, a po wojnie wraz z żoną Melanią – w komunistycznym więzieniu, przedstawił Jerzy Bąk ze ŚZZAK Okręg Radom Koło Szydłowiec. Podziękował też Gminie Szydłowiec, która zrealizowała znacznym nakładem środków powstanie i odsłonięcie pomnika – w tym szczególnie Arturowi Ludwowi – Burmistrzowi Szydłowca, Anecie Furmańskiej – zastępczyni burmistrza, Jadwidze Kopyckiej – przewodniczącej Rady Miejskiej w Szydłowcu i wszystkim radnym, pracownikom gminy Szydłowiec oraz instytucjom i osobom, które pomagały w budowie pomnika. Zakończył apelem, aby podtrzymywać pamięć o kpt. Gustawie Krollu „Janie”, żołnierzach Wojska Polskiego i Armii Krajowej Podobwołu Szydłowiec, ich ofiarności i niezłomnej wierności Ojczyźnie – Polsce oraz pielęgnować wartości: Bóg – Honor – Ojczyzna, za które walczyli, a które tkwią głęboko w polskiej kulturze, historii i tradycji wojskowej.

Działacze Terenowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” w Szydłowcu przekazali informację o działalności jaką prowadzili razem z kpt. Gustawem Krollem w latach 1980–1981.

Burmistrz Szydłowca podziękował za piękną inicjatywę i dokonanie upamiętnienia bohaterskiego żołnierza Wojska Polskiego i Armii Krajowej oraz podziękował pracownikom Gminy Szydłowiec za trud włożony w powstanie pomnika.



Uroczystego odsłonięcia pomnika dokonali: Artur Ludew – Burmistrz Szydłowca, Zofia Pawlak – prezes ŚZŻAK Koło Szydłowiec, Jerzy Michnicki, Grażyna Farnier Jernmark. Poświęcenia pomnika dokonał ks. Tadeusz Mazur proboszcz parafii św. Zygmunta w Szydłowcu, dziekan dekanatu szydłowieckiego.

Pod pomnikiem złożyli kwiaty:

- Burmistrz Szydłowca z delegacją Gminy,
- Agnieszka Górską – poseł na sejm RP,
- Starosta Szydłowiecki z delegacją,
- 63. Batalion WOT w Nowym Mieście i delegacja Komendy Powiatowej Policji i Komendy Powiatowej Straży Pożarnej w Szydłowcu,
- IPN O/Lublinie Delegatura w Radomiu,
- ŚZŻAK Okręg Radom Koło Szydłowiec z ppor. Józefem Arakiem, żołnierzem AK z Placówki Wola Lipieniecka w Podobwodzie Szydłowiec,
- delegacja „Solidarność 80”,
- rodzina kpt. Gustawa Krolla „Jana”,
- inne instytucje i organizacje.

Po uroczystej Mszy św. w intencji Ojczyzny w kościele św. Zygmunta nastąpił przemarsz pocztów sztandarowych i uczestników pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie kontynuowano uroczystość. Odtworzono i odśpiewano Hymn RP.

Odczytano listy:

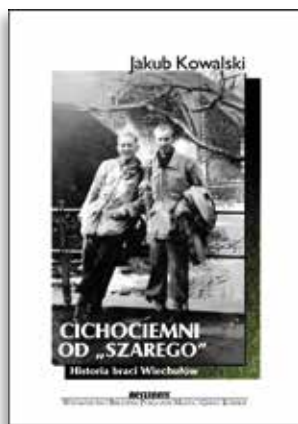
– **Lecha Parella Szefa UdSKiOR:** – *Historia naszego kraju obfituje w momenty zarówno dramatyczne, jak i wzniosłe. Przewijają się przez nią postacie wielkie, niestety często dziś zapomniane. Do grona takich bohaterów niewątpliwie należy Kapitan Gustaw Jan Kroll –*

wybitny żołnierz i patriota, który zapisał piękną kartę w dziejach Polski. Walczył z bolszewikami w 1920 roku, a dziewiętnaście lat później, we wrześniu 1939 roku, ponownie stanął do obrony Ojczyzny. Naszym moralnym obowiązkiem – zwłaszcza dziś, gdy żyjemy w wolnej Polsce – jest przypominanie takich postaci i utrwalanie ich w zbiorowej pamięci. Dlatego pragnę wyrazić moją głęboką wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do ufundowania obelisku poświęconego Kapitanowi oraz zorganizowania uroczystości jego odsłonięcia.

– **Adama Struzika Marszałka Województwa Mazowieckiego:** – *Wspominamy dziś jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach naszego kraju – Bitwę Warszawską z 1920 r. To zwycięskie, niezwykle zacięte starcie było przełomowym momentem wojny polsko-bolszewickiej, które zdecydowało nie tylko o losach naszej Ojczyzny, ale i całej Europy. Świętując doniosłą rocznicę tego wiekopomnego wydarzenia, które jest symbolem hartu ducha, wybitnego dowodzenia i jedności narodu polskiego, oddajemy hołd bohaterom, którzy stanęli w obronie naszej ziemi, zapewniając wolność kolejnym pokoleniom. Odsłonięty dziś pomnik dla wielu kolejnych pokoleń będzie świadectwem roli kpt. Gustawa Krolla, Komendanta Podobwodu AK Szydłowiec, w dziejach Ziemi Szydłowieckiej. Serdecznie pozdrawiam wszystkich zgromadzonych. Wierzę, że uroczystość będzie nie tylko wspaniałą lekcją historii i okazją do radosnego świętowania, lecz skłoni nas także do refleksji nad dziejami naszej Ojczyzny.*

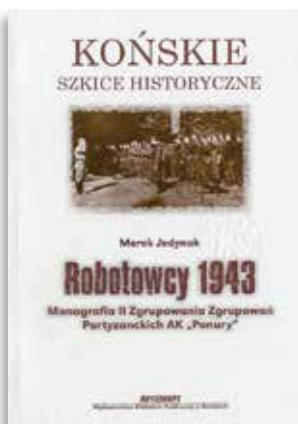
Jerzy Bąk

ŚZŻAK Okręg Radom Koło Szydłowiec



Jakub Kowalski
Cichociemni od „Szarego”. Historia braci Wiechułów
Arslibris, Końskie 2024

Jest to pierwsza książka w dorobku tego autora, zafascynowanego historią walk oddziałów Armii Krajowej na terenie Ziemi Świętokrzyskiej. Książka ukazuje losy dwóch braci bliźniaków, Ludwika „Jelenia” i Bernarda „Marudy” Wiechułów, cichociemnych zrzuconych po szkoleniu w Wielkiej Brytanii na tereny okupowanej Polski we wrześniu 1943 i kwietniu 1944 roku. Dołączyli oni do oddziałów Armii Krajowej, uczestnicząc w akcjach zbrojnych, m.in. pod Szewcami, pod Trawnnikami, Radoszycami, Suchedniowem, uczestnicząc także w rozbiu koneckiego więzienia i bitwach w lasach niekłańskich, przysuskich i włoszczowskich. W książce opisywane są również powojenne losy braci cichociemnych, między innymi rozbiu kieleckiego więzienia i ucieczka z Kraju. Książka nie ma charakteru naukowego, ale dzięki kontaktom Autora z rodzinami bohaterkich żołnierzy stanowi barwną opowieść biograficzną i zawiera niepublikowane dotąd fragmenty wspomnień Bernarda Wiechuły „Marudy” oraz raport Ludwika Wiechuły „Jelenia”. ■



Marek Jedynak
Robotowcy 1943: monografia II Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”
Arslibris, Końskie 2007

Robotowcy 1943 to książka poświęcona żołnierzom II Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” ppor. cc. Waldemara Mariusza Szwieca ps. „Jakub” – „Robot”. Wstawili się przede wszystkim zdobyciem nocą 31 sierpnia na 1 września 1943 r. powiatowego miasta i garnizonu niemieckiego Końskie. Jedną z trzech tego rodzaju miejskich akcji dywersyjnych w okupowanej Europie w 1943 roku, odbiła się szerokim echem wśród społeczności lokalnej, a miasto okrzyknięte przez Niemców zostało *Banditenstadt*. ■



Bogumił Kacperski, Jan Zbigniew Wroniszewski
Końskie i powiat konecki 1939-1945 cz. 2
„Mała wojna” majora Hubala”
Arslibris, Końskie 2005

Budzące zainteresowanie relacje mieszkańców ziemi koneckiej związane z postacią majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Relacje przedstawiają historię partyzanckiej walki Hubala i okoliczności jego śmierci. Autorami wspomnień są zarówno cywile, którzy zetknęli się z „Hubalem”, jak również podkomendni – członkowie Oddziału mjr. Hubala. ■



Oprac. Karol Kalinowski
Zapisy terroru, t. 11. Represje niemieckie wobec Kościoła katolickiego w Warszawie 1939-1944

Instytut Pileckiego, Warszawa 2025

Tom jedenasty w serii Zapisy Terroru został poświęcony losom duchownych pod okupacją niemiecką. Przedstawiamy w nim wybrane relacje opisujące prześladowania Kościoła katolickiego w Warszawie w latach 1939–1944. Wydany drukiem zbiór dokumentów jest pochodną działalności Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i jej prawnych następców, aktualnie przechowywany w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej.

Niemcy, mając świadomość, że katolicyzm jest jednym z fundamentów polskości, przystąpili do systematycznego osłabiania pozycji Kościoła. Od początku okupacji Kościół katolicki w Warszawie był poddawany represjom natury administracyjnej wprowadzanym na terenie całego GG. W przytaczanych relacjach księży wymieniają liczne formy ograniczeń swobody kultu religijnego, uznając je za bolesny cios w ich pracę duszpasterską i w chrześcijańską koncepcję człowieka. W składanych świadectwach wyraźnie jest podkreślane, że taką działalność odczuwano jako formę prześladowań, podobnie jak aresztowania, tortury czy egzekucje. W restrykcjach widziano także próbę obniżenia autorytetu Kościoła i ataku na pozycję, jaką od wieków, w szczególności od zaborów, pełnił wśród Polaków. ■



Tadeusz Paweł Rutkowski
Władze RP na uchodźstwie wobec Żydów obywateli polskich w ZSRS i na Bliskim Wschodzie (1941-1945) w świetle dokumentów polskich

Instytut Pileckiego, Warszawa 2025

Prezentowany zbiór dokumentów ukazuje relacje polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej w Związku Sowieckim i na Bliskim Wschodzie. Przedstawia zagadnienia związane z polityką władz polskich wobec Żydów obywateli polskich od czasu przywrócenia stosunków dyplomatycznych w sierpniu 1941 r. do końca wojny. Tom zawiera 284 dokumenty różnej proveniencji:

zarówno urzędowe, oficjalne (rządu RP na uchodźstwie i jego agend, polskiej dyplomacji, władz wojskowych i polityków), jak i prywatne (zwykłych obywateli). Materiały dotyczą pomocy udzielanej Żydom obywatelom polskim przez władze polskie w ZSRS i krajach Bliskiego Wschodu, służby Żydów w Armii Polskiej, działań politycznych i dyplomatycznych wokół kwestii pomocy polskim Żydom, a także kontaktów (w tym konfliktów) polsko-żydowskich. Czytelnik otrzymuje obszerny wybór źródeł do analizy relacji polsko-żydowskich mających miejsce w skrajnie trudnych warunkach – represji sowieckich, oderwania od domów rodzinnych, emigracji. Dokumenty zostały poprzedzone obszernym wstępem historycznym wprowadzającym do tematyki tomu oraz opatrzone aparatem naukowym i indeksami.

Prof. Rutkowski jest wybitnym specjalistą od tematyki stosunków polsko-sowieckich i polityki sowieckiej w pierwszej połowie XX wieku. [...] Autor wykorzystał i przedstawił niezwykle ciekawe dokumenty pochodzące przede wszystkim z Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego

w Londynie, Archiwum Instytutu Hoovera na Uniwersytecie Stanforda w Kalifornii, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie i Archiwum Emigracji w Toruniu.
prof. dr hab. Małgorzata Gmurczyk-Wrońska



red. naukowa Marcin Panecki
Formy zniewolenia na okupowanych przez Niemcy ziemiach polskich (1939-1945). Obozy, getta, więzienia
Instytut Pileckiego, Warszawa 2024

W cieniu przeprowadzonego przez nazistowskie Niemcy ludobójstwa często pozostaje zniewolenie, zwykle przyjmujące formę uwięzienia lub przymusowego przesiedlenia. Wtrącanie do więzień, zesłanie do obozów czy zamykanie w gettach – działania te miały służyć nie tylko podporządkowaniu sobie określonych grup lub ich izolacji. Często były także próbą odarcia z godności i człowieczeństwa. W prezentowanej publikacji ukazano skalę i formy zjawiska zniewolenia na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich w latach 1939–1945.

Odtwarzając różne wydarzenia, autorzy podejmują próbę zaprezentowania szerokiego zakresu powziętych przez okupanta działań, ich komparatystyki i wyjaśnienia różnorodnych kontekstów. W 21 składających się na publikację tekstach autorzy przedstawiają niemieckie represje stosowane na terenie okupowanej Polski. Podejmują przy tym tematy nierzadko pozostające na marginesie współczesnych badań. Omówione zostały m.in.: zniewolenie poprzez wyniszczającą pracę, tworzenie gett, funkcjonowanie obozów i niemieckiego więziennictwa, wyniszczanie elit, zagłada lokalnych społeczności żydowskich, strategie przetrwania i formy oporu wobec okupanta. ■



Piotr Zychowicz
Pakt Ribbentrop-Beck, czyli jak Polacy mogli u boku III Rzeszy pokonać Związek Sowiecki
Rebis, Poznań 2026

W dziejach narodów są chwile, gdy trzeba zacisnąć zęby i iść na bolesne koncesje. Ustąpić, aby ratować państwo przed zniszczeniem, a obywateli przed zagładą. W takiej sytuacji znalazła się Polska w 1939 roku.

Piotr Zychowicz konsekwentnie dowodzi w tej książce, że decyzja o przystąpieniu do wojny z Niemcami w iluzorycznym sojuszu z Wielką Brytanią i Francją była fatalnym błędem, za który zapłaciliśmy straszliwą cenę. Historia mogła się jednak potoczyć inaczej. Zamiast

porywać się z motyką na słońce, twierdzi autor, powinniśmy byli prowadzić Realpolitik. Ustąpić Hitlerowi i zgodzić się na włączenie Gdańska do Rzeszy oraz wytyczenie eksterytorialnej autostrady przez Pomorze. A następnie razem z Niemcami wziąć udział w ataku na Związek Sowiecki. 40 bitnych polskich dywizji na froncie wschodnim przypieczętowałoby los imperium Stalina. Czy w 1939 roku na Zamku Królewskim w Warszawie należało podpisać pakt Ribbentrop-Beck...? ■

SPIS TREŚCI:

Stanowisko ŚZZAK wobec inicjatywy ustawodawczej przyznania odszkodowań i zadośćuczynień dla rodzin osób, które ucierpiały w wyniku działań oddziałów podziemia antykomunistycznego (tzw. Żołnierzy Wyklętych) w latach 1944-1956 okl. II

NDPŻW 2026

Oprac. Red. – 1 marca – Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” 1

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

Andrzej Anusz – W Polskim Londynie 1988 roku. Rozmowa z Krzysztofem Turkowskim 4
Łukasz Perzyna, Piotr Wójcik – „Zapamiętaj: jeden nabój, jeden Niemiec”. Rozmowa z Powstańcem Warszawskim Henrykiem Piotrowskim ps. „Edek” ze Zgrupowania AK „Kryśka” 17
Anna Witkowska – Bohaterska rodzina walcząca o wolną Polskę 21
Wojciech Parzyński – Pułkownik Józef Beck 30

SZTAFETA POKOLEŃ

Jerzy Dobrowolski – 1 marca – Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” 34
MB – 1 marca na Cmentarzu Powązkowskim 36
Jerzy Dobrowolski – Na Cmentarzu Powązkowskim upamiętniono 86. rocznicę Pierwszej deportacji Polaków na Syberię 37
Jerzy Dobrowolski – „Niezłomni, Niepokonani, Wyklęci” – koncert pieśni i modlitw partyzanckich 38
Sławomir Zawisłak ŚZZAK O/Zamość – 83. rocznica bitwy pod Lasowcami 39
ŚZZAK O/Zamość – 75. śmierci por. Jana Leonowicza ps. „Burta” 41
Oprac. Red. – Obchody Dnia Pułaskiego w chicagowskim Muzeum Polskim w Ameryce 44
Koło Kujawskie ŚZZAK – Koło Kujawskie ŚZZAK z nowym sztandarem 46
Lesław J. Welker – Kombatanci a „Solidarność” 48
Oprac. Henryk Józefowski – Uroczystość 84. rocznicy Akcji Bollwerk i NDPŻAK w Poznaniu 50
Oprac. Red. – Medale „Za Zasługi dla ŚZZAK” 52
Adam Antonik – 102. urodziny Bohatera ppor. Tadeusz Bystrzycki 53
Elżbieta Woźniak-Sionek – 102. urodziny Janina Sionek ps. „Agata” 54

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

Jerzy Bąk – Wspomnienie o kpt. Gustawie Krollu ps. „Jan” 56

NOWOŚCI WYDAWNICZE

60

AUTORZY marcowego „Biuletynu Informacyjnego”

Adam Antonik – Prezes ŚZZAK Koło Obwodu Lubaczów.

Andrzej Anusz – doktor socjologii, historyk, opozycjonista – w latach 80. działacz NSZ, polityk, poseł na Sejm I i III kadencji, publicysta, członek ZG ŚZZAK.

Jerzy Bąk – ŚZZAK Okręg Radom Koło Szydłowiec.

Małgorzata Brama – ŚZZAK Okręg Warszawa, reżyserka filmowa, scenarzystka i kierowniczka produkcji. Specjalizuje się w filmie historycznym (II WŚ, Powstanie Warszawskie), a także w inscenizacjach historycznych i grach miejskich.

Jerzy Dobrowolski – ŚZZAK Okręg Warszawa Wschód, Koło „Opocznik”, w latach 80. XX w. opozycjonista antykomunistyczny (KPN), kolporter niezależnych wydawnictw.

Henryk Józefowski – Prezes Okręgu Wielkopolska ŚZZAK.

Wojciech Parzyński – członek ZG ŚZZAK, prawnik, autor książek o tematyce AK, działacz społeczny.

Łukasz Perzyna – dziennikarz, publicysta, autor książek o polityce i historii najnowszej.

Lesław J. Welker – Prezes Okręgu Toruń ŚZZAK.

Anna Witkowska – Prezes Zarządu Koła Kedyw Oddział Dyspozycyjny „B” ŚZZAK Okręg Warszawa.

Elżbieta Woźniak-Sionek – ŚZZAK Okręg Warszawa-Wschód.

Piotr Wójcik – ŚZZAK Okręgu „Opocznik”, Członek Głównej Komisji Rewizyjnej ŚZZAK.

Sławomir Zawisłak – Prezes ŚZZAK Okręg Zamość, Poseł na Sejm RP.



ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to 114 zł – jako darowizna na cele statutowe ŚZZAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania 1,5% podatku.
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki
ZG ŚZZAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZZAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKLAD: 1100 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Hrycyk (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr Andrzej Anusz, dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik,
Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, dr Beata Michałek, dr hab. Filip Musiał,
prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, dyr. Mariusz Olczak, mec. Wojciech Parzyński,
dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, biuletyn@armiakrajowa.org.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrzycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,
Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



ZAPRASZAMY

na stronę www.biuletyn-ak.pl oraz media społecznościowe:



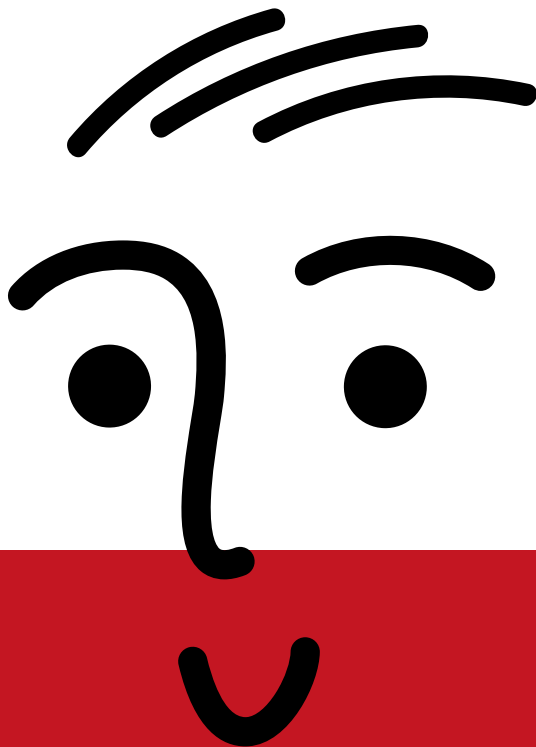
Adres na Facebook'u
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na X-Twitter
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)

XVII EDYCJA 2025/2026

BYĆ POLAKIEM



**NIE PYTAJ, CO POLSKA ZROBIŁA
DLA CIEBIE, ALE CO TY MOŻESZ
ZROBIĆ DLA POLSKI !**

MIĘDZYNARODOWY KONKURS | ATRAKCYJNE NAGRODY



REGULAMIN I ZASADY KONKURSU:

www.bycpolakiem.pl



Obchody

81. ROCZNICY PORWANIA SZESNASTU PRZYWÓDCÓW POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO

Program obchodów:

27 marca 2026

11:00

Msza Święta w intencji Ojczyzny
- kościół św. Kazimierza w Pruszkowie

12:30

Uroczystości przy pomniku ku czci Szesnastu
- al. Armii Krajowej 11 w Pruszkowie

- uroczyste wprowadzenie pocztów sztandarowych
- powitanie gości oraz historia porwania Szesnastu
- odśpiewanie Hymnu Rzeczypospolitej Polskiej
- przemówienia okolicznościowe
- upamiętnienie Szesnastu - słowo pamięci
- składanie wiązanek przez przybyłe delegacje

28 marca 2026

15:00

Kazimierz Pużak - Jeden z Szesnastu, wykład
dr Macieja Żukowskiego
- w Muzeum Duląg 121



Organizatorzy:



Partnerzy:



Patronat Honorowy
Szefa Urzędu do Spraw
Kombatantów i Osób
Represjonowanych